

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY POLAKÓW W REPUBLICE SŁOWACKIEJ

MONITOR POLONIJNY



ISSN 1336-104X

ROCZNIK XXX

STYCZEŃ

2025

NR 1



str. 5



Tomasz Chłoń

*BHP internauty,
czyli jak walczyć
z dezinformacjami*

Nowości



str. 21



str. 30



Skarby materialne i skarby sentymentalne

Gdzie w Bratysławie można znaleźć prawdziwe skarby? Od 13 grudnia w galerii Instytutu Polskiego, bowiem to właśnie tego dnia miało miejsce uroczyste otwarcie wystawy twórczości Magdaleny Jančurovej, zatytułowanej... „Skarby”.



Miłośnicy małych form rzeźbiarskich i autorskiej biżuterii z pewnością nie będą zawiedzeni, odwiedzając w najbliższym czasie ten adres.

Sam wernisaż otworzyła dyrektorka Instytutu Polskiego Agnieszka Kwiatkowska, doceniając trwałą współpracę z organizującym wydarzenie Klubem Polskim. Następnie gospodyni wieczoru Małgorzata Wojcieszńska przybliżyła obecnym sylwetkę Magdaleny Jančurovej, autorki wystawianych prac, która ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, specjalizując się w rzeźbie kameralnej. Potem stu-

diowała projektowanie metalu i biżuterii w Instytucie Sztuki i Designu Uniwersytetu Zachodnioczeskiego w Pilźnie, a swoje umiejętności doskonaliła u mistrzów złotnictwa w Czechach i na Słowacji.

To wszystko doprowadziło ją do połączenia w twórczości technik rzeźbiarskich i umiejętności złotniczych. O tym niezwykłym mariażu oraz za miłowaniu do geometrii przy tworzeniu biżuterii opowiedziała zresztą zgromadzonym w ciekawy sposób sama artystka, poproszona o to przez gospodynię wieczoru.

I choć apetyt publiczności na oglądanie gablot, skrywających liczne biżuteryjne caczuszka, rósł, po krótkiej przerwie muzycznej wypełnionej przez Natalię Konicz-Hamadę i Mariána Hamadę, odpowiedzialnych za oprawę muzyczną tego wieczoru, Małgorzata Wojcieszńska jeszcze raz zabrała głos, prezentując kolejne skarby, prezentowane od niedawna w Instytucie Polskim. Okazały się nimi wiszące w witrynach Instytutu kolaże zdjęć Klubu Polskiego, obejmujące trzydzieści lat istnienia tej organizacji. Dla wielu członków polskiej spo-



łeczności na Słowacji to z pewnością nie zwykła wystawa, ale prawdziwa podróż sentymentalna po przeróżnych pięknych wydarzeniach, organizowanych na przestrzeni lat przez Klub Polski.

Przewodnikiem w tej wędrówce jest autor zdjęć Stano Stehlik, który niestrudzenie od lat uczestniczy w życiu Klubu Polskiego i utrwala przez obiektyw swojego aparatu fotograficznego niezliczone klubowe spotkania i różne wydarzenia.

Tyle skarbów na raz? Nie sposób było nacieszyć wszystkim oko podczas jednego krótkiego wieczora. Rozmowy po części oficjalnej na temat jednej i drugiej wystawy trwały jeszcze długo. Nic dziwnego. Obie zachwycają. Warto przekonać się o tym samemu.

NKH



Wystawa pt. „Skarby” Magdaleny Jančurovej dostępna w Instytucie Polskim do końca stycznia



ZDJĘCIA: STANO STEHLIK

Nowy rok, więc i u nas parę nowości!

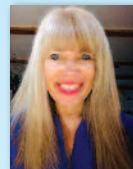
„Monitor Polonijny” to już dojrzałe pismo, któremu pod koniec 2025 r. stuknie 30 lat. Tyle bowiem minie od wydania pierwszego, a raczej – jak go wtedy nazywano – zerowego numeru pisma. Przez lata zmieniały się redaktor naczelne, objętość pisma, jego format, szata graficzna, współpracownicy, tematy. Najpierw był czarno-biały, potem doszło mu kilka stron kolorowych, by w końcu stał się kolorowym miesięcznikiem. Widać zatem, że metamorfoz kilka już było. W 2025 r. nie chcemy wszystkiego przewracać do góry nogami, tym bardziej, że pismo w obecnej formie cieszy się dobrą opinią Państwa, a na tej nam bardzo zależy. Chcemy jednak zaoferować kilka nowych rubryk i przedstawić kilku nowych współpracowników. Ponieważ odrobinię zmieni się też układ pisma, zacznę od... końca. Zresztą niektórzy właśnie od końca zaczynają lekturę „Monitora”, a tam – niezmiennie – królować będzie rubryka kulinarna „Piekarnik”, ale tworzyć ją będzie już nowa siła – Edyta Mikušová z Piešťan, która tak czaruje w kuchni, że palce lizać! Nie chcę zdradzać wszystkiego, ale widziałam już kilka propozycji na kolejne miesiące i nie zdziwię się, gdy liczba czytelników, zaczynających lekturę „Monitora” właśnie od „Piekarnika”, wzrośnie (str. 32). Przed rubryką kulinarną zawsze była i będzie rubryka dla dzieci, ale przed nią pojawią się „Listy do W.” (nie mylić z kultowymi polskimi filmami „Listy do M. (!!!). To nasza nowa seria, w której publikować będziemy listy dziadka do wnuka. Jej autorem będzie nasz długoletni czytelnik Jerzy Bezcenny z Levočy, pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego, mieszkający na Słowacji blisko 40 lat (str. 30). Zapytaj Państwo, co z rubryką „Piękny trzydziestolatek”, którą publikowaliśmy przez ostatni rok tuż obok rubryki dla dzieci? Powstała ona rok temu z inicjatywy Ryszarda Zwiewki, a jej celem była publikacja artykułów jego autorstwa (najczęściej rozmów), z osobami związanymi z powstaniem Klubu Polskiego na Słowacji, który został zarejestrowany w styczniu 1994 r. I choć z uwagi na problemy zdrowotne pomysłodawcy zmieniali się autorzy tejże rubryki, to i tak całkiem zgrabnie udało nam się powspominać „pięknego trzydziestolatka” przez pryzmat opowieści i doświadczeń różnych osób z naszego środowiska polonijnego. Wydawać by się mogło, że to wystarczą. Ale... Uznaliśmy jednak, że jest jeszcze kilka osób, których wspomnienia na temat Klubu Polskiego warto opublikować. Zresztą, kto wie, może ten nasz „piękny trzydziestolatek” zacznie mówić głosem innego trzydziestolatka, czyli „Monitora Polonijnego”? Póki co zapraszamy do lektury rubryki, w której tym razem rozmawiam z byłym prezesem Klubu Polskiego Tomkiem Bienkiewiczem. Tomek specjalnie przemierzył kilkaset kilometrów do Bratysławy, by świętować z nami okrągły jubileusz (str. 28). Bez zmian pozostanie znany i bardzo lubiany cykl „Rozmów z Niną”, naszą autystyczną bohaterką, która swój swoisty pamiętnik zaczęła pisać jeszcze jako nastolatka, a my towarzyszymy jej w tym pisaniu już ładnych kilka lat (str. 29). Zmiany dotyczą jednak rubryki „Blżej polskiej książki”, którą od niniejszego numeru poprowadzi debiutujący w tej roli pewien znany Państwu Słowak – Marián Hamada. Jestem przekonana, że czytanie recenzji polskich książek, pisanych przez słowackiego czytelnika, okaże się niezwykle interesujące (str. 22). No i mamy jeszcze jednego asa w rękawie! Wszyscy narzekają, że czasy nie są najłatwiejsze, że trudno niekiedy dostrzec coś pozytywnego, zatem my – na przekór wszystkim i wszystkiemu – będziemy publikować nową serię, która powinna nam pomóc w optymistycznym postrzeganiu naszej rzeczywistości. Mowa o cyklu SOS, czyli „Sympatycznie o Słowacji”, którą przygotowywać będzie dla nas Aleksandra Pyka, słowacystka, na co dzień mieszkająca w Polsce, która bacznie śledzi losy Słowacji i przedstawia ją na portalu www.slowacystka.pl. Od teraz będzie ona naszym optymistycznym doradcą na temat Słowacji (str. 21).

Poza tym w numerze stałe i lubiane rubryki, których przedstawiać nie muszę.

Życzę Państwu szczęśliwego nowego roku 2025

i przyjemnego czasu, spędzanego na lekturze „Monitora”.

ZUJECIA NA OKŁADCE: PKHRE, STANO STEHLIK



SPIS TREŚCI

Gdy „chcieć”
to jednak za mało 4

Z KRAJU 4

WYWIAD MIESIĄCA
BHP internauty, czyli jak
walczyć z dezinformacjami? 5

Z NASZEGO PODWÓRKA 8

RETROHITY
Pożegnanie z RUCH-em 19

**SOS, CZYLI SYMPATYCZNIE
O SŁOWACJI**
Małe gesty
mają znaczenie 21

CZUŁYM UCHEM
O Eli bez Eli 22

BLIŻEJ POLSKIEJ KSIĄŻKI
Jędrzej Pasierski
„Dom bez klamek” 22

KINO-OKO
Na tropiście
w dziesięciu krajach
Serial „Matki pingwinów” 24

SŁOWACKIE PERELKI
Brama do Tatr 25

Pociąg Poprad – Muszyna
wrócił na tory... 26

OGŁOSZENIA 27

PIĘKNY TRZYDZIESTOLATEK
Bez ludzi
nie miałoby to sensu! 28

ROZMOWY Z NINĄ
Kochać i być kochaną 29

LISTY DO W.
List pierwszy 30

MIEDZY NAMI DZIECIAKAMI
Te dwa ważne
styczeniowe dni 31

PIEKARNIK Poświęteczna
reanimacja 32

ŚÉFREDAKTORKA: Malgorzata Wojcieszynska • **REDAKCJA:** Agata Bednarczyk, Łukasz Cupal, Andrej Ivanič, Alina Kabele, Alina Kietrys, Natalia Konicz-Hamada, Ewa Sipos, Magdalena Zawistowska-Olszewska • **KORESPONDENTI:** KOŠICE: Magdalena Smolińska • **TRENCÍN:** Aleksandra Krcheň
JAZYKOVÁ ÚPRAVA V POLŠTINE: Maria Magdalena Nowakowska, Malgorzata Wojcieszynska • **GRAFICKÁ ÚPRAVA:** Stano Stehlik
ZAKLADAJÚCA ŚÉFREDAKTORKA: Danuta Meyza-Marušáková † (1995 - 1999) • **VYDAVATEL:** Polský Klub • **ADRESA:** Nám. SNP 27, 814 49 Bratislava
IČO: 30 807 620 • **KORESPONDENČNÁ ADRESA:** Malgorzata Wojcieszynska, Senecká 162, 930 41 Kvetoslavov, monitorpolonijny@gmail.com
BANKOVÉ SPOJENIE: Tatra banka č.ú.: SK60 1100 0000 0026 6604 0059 • EV542/08 • ISSN 1336-104X • Redakcia si vyhradzuje právo na redigovanie a skracovanie príspevkov • náklad 550 ks • nepredajné Realizované s finančnou podporou Fondu na podporu kultúry národnostných menšín „Projekt financovaný ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu Polonia i Polacy za granicą 2025. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego. • Laureat Nagrody im. Macieja Plażyńskiego w kategorii redakcja medium polonijnego 2013 • Wydanie 7. 1. 2025



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego



Gdy „chcieć” to jednak za mało

Rozpoczęcie nowego roku to wyjątkowy moment. Zegar wybija północ, fajerwerki rozświetlają niebo, a my wszyscy obiecujemy sobie, że od jutra będzie lepiej, bo kto wie, co przyniesie ta nowa liczba w kalendarzu. To czas, kiedy nadzieja miesza się z nieśmiałością, a noworoczne postanowienia stają się najczęściej używanym hasztagiem w mediach społecznościowych.

W tym czasie stajemy się mistrzami motywacji i strategiami planującymi kolejne 12 miesięcy. Czas przestaje mieć znaczenie. Na kilka godzin, a na-

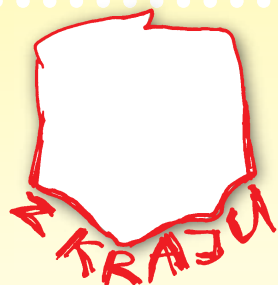
wet dni zapominamy o prozie życia, wierząc, że magiczny pierwszy dzień roku zamieni nas w zupełnie nowe, lepsze wersje nas samych. Nowy Rok jest jak restart komputera, jak biała kartka, którą można zapisać od nowa.

Wszyscy stajemy się bohaterami we własnych wyobrażeniach, wierząc, że oto nadeszła chwila, gdy nasze życie zmieni się o 180 stopni. Obiecujemy więc sobie, że schudniemy, rzucimy palenie, znajdziemy więcej czasu dla rodziny, zadbamy o zdrowie, nauczymy się nowego języka, zaczniemy ćwiczyć lub oszczę-

dzać pieniądze tylko po to, by wkrótce odkryć wyprzedaże. Zaczyna się od ambitnych planów, a kończy... no cóż, różnie. Początek roku to złoty okres dla siłowni i księgarni motywacyjnych. Ludzie tłumnie kupują karnety i poradniki, jak zmienić swoje życie, ale już w połowie miesiąca sprzęt sportowy leży w szafie, a książka ląduje na półce obok zeszłorocznego poradnika. Ot, zderzenie z rzeczywistością.

Zatem co tak naprawdę zmienia się w Nowy Rok, tak bardzo wyczekiwany przez wielu zmęczonych już w jego połowie? Prawda jest taka, że w Nowy Rok zmienia się niewiele. Świat wygląda identycznie, a jedyne co różni go od tego z 31 grudnia, to nasza wiara, że tym razem uda się coś zmienić, osiągnąć czy naprawić. To jak z aktualizacją systemu w telefonie – niby nowe funkcje, ale bateria dalej pada w pół dnia.

ZDJEŃCIE: TWIERE



6 grudnia w wieku 87 lat zmarł legendarny aktor, satyryk, scenarzysta i reżyser **STANISŁAW TYM**, najbardziej znany z kultowych kreacji w takich filmach, jak „Rejs” Marka Piwowskiego, „Miś”, którego był scenarzystą i współreżyserem wraz ze Stanisławem Bareją, „Rozmowy kontrolowane” Sylwestra Chęcińskiego oraz „Rys”, który sam

zrealizował. Grał także w serialach „Czterdziestolatek”, „Czterdziestolatek dwadzieścia lat później”, „Spadkobiercy”. Od lat 70. publikował m.in. we „Wprost” i „Rzeczpospolitej”; przez kilkanaście lat był związany z tygodnikiem „Polityka”. 17 grudnia Stanisław Tym spoczął na cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Czeremonię pogrzebową poprowadził Jerzy Baczyński, redaktor naczelny „Polityki”.

12 grudnia wizytę w Warszawie złożył prezydent Francji **EMMANUEL MACRON**, który spotkał się z premierem Donaldem Tuskiem. Szeef polskiego rządu podkreślił, że w „krytycznym momencie historii”, związanym m.in. z wojną w Ukrainie, Polska i Francja prezen-

tuja to samo stanowisko „w każdej istotnej sprawie dotyczącej bezpieczeństwa naszych państw i całej Europy”. Macron wskazał również, że „jedynie trwały pokój na Ukrainie jest pokojem możliwym”. „To musi być pokój wynegocjowany przez Ukraińców, zapewniający im trwałe gwarancje bezpieczeństwa” – dodał. Prezydent Francji spotkał się także z prezydentem Andrzejem Dudą oraz z prezydentem Warszawy, kandydatem KO na prezydenta RP Rafałem Trzaskowskim.

15 grudnia Rada Krajowa Nowej Lewicy zdecydowała, że wicemarszałkini Senatu **MAGDALENA BIEJAT** będzie kandydatką ugrupowania w wyborach prezydenckich.

Biejat była wcześniej działaczką Partii Razem, którą opuściła w październiku. Do tej pory do wyborów na prezydenta RP zgłoszeni zostali oficjalnie m.in. Rafał Trzaskowski (KO), Karol Nawrocki popierany przez PiS i Szymon Hołownia (Polska 2050).

17 grudnia premier Donald Tusk złożył wizytę we **LWOWIE**. Szeef rządu odwiedził Cmentarz Orłąt Lwowskich i spotkał się z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. Premier zaapelował do wszystkich przywódców świata zachodniego, aby wsparli Ukrainę „w tej chwili bardziej niż kiedykolwiek wcześniej”. Prezydent Zełenski zapewnił, że Ukraina ceni wszystko, co zrobiła dla niej Polska.



Zaczynamy jednak rok z nadzieją, bo to jest czas, kiedy możemy wszystko zacząć od nowa, przynajmniej do momentu, gdy nasza codzienność znowu nas dogoni. Taka noworoczna ironia życia, ot co! Nowy Rok to czas, kiedy sami ze sobą podpisujemy umowę. Nawet jeśli 1 stycznia zaczynamy od oglądania w pi-dżamie po raz kolejny raz „Kevina” lub koncertu noworocznego z Wiednia i obietnic, że od jutra wszystko się zmieni, to przynajmniej próbujemy. Bo co złego może być w nadziei, że tym razem się uda.

Życmy więc sobie szczęśliwego nowego roku, pełnego pięknych momentów i wytrwałości z noworocznymi postanowieniami, które może i przetrwają tylko tydzień. Ważne jednak, by zacząć nowy rok z nadzieją i odrobiną humoru.

Życzę Państwu, by rok 2025 był rokiem przepełnionym radością, miłością i nowymi nadziejami. Niech jego każdy dzień będzie niezapomniany.

MAGDALENA ZAWISTOWSKA-OLSZEWSKA

19 grudnia rząd Węgier udzielił **AZYLU POLITYCZNEGO** postowi PiS Marcinowi Romanowskiemu, podejrzanemu w śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości. Wcześniej Sąd Okręgowy w Warszawie poinformował o wydaniu europejskiego nakazu aresztowania posta. Prokuratura zarzuca postowi m.in. ustawianie konkursów na wielomilionowe dotacje z Funduszu, za co był wówczas odpowiedzialny. 20 grudnia do MSZ został wezwany ambasador Węgier, któremu wręczono notę protestacyjną w związku z decyzją węgierskiego rządu. Polski ambasador na Węgrzech Sebastian Kęciek został wezwany do kraju na bezterminowe konsultacje.

27 grudnia prezydent Andrzej Duda podpisał **USTAWĘ O WOLNEJ WIGILII**. Jednocześnie prezydent skierował ustawę do Trybunału Konstytucyjnego w trybie kontroli następcej, m.in. ze względu na to, że regulacja dyskryminuje pracowników handlu. Ustawa o wolnej Wigilii ustanawia 24 grudnia dniem wolnym dla wszystkich pracowników, w tym pracowników placówek handlowych. Ustawa zakłada też, że od 2025 r. trzy niedziele poprzedzające Wigilię (a nie dwie, jak dotychczas) będą handlowe, jednak w grudniu pracownik handlu nie będzie mógł pracować więcej niż dwie niedziele.

31 grudnia prezydent Andrzej Duda w **NOWOROCZNYM ORĘDZIU**

BHP internauty, czyli jak walczyć z dezinformacjami

Z Tomaszem Chłoniem, pełnomocnikiem ministra spraw zagranicznych ds. przeciwdziałania dezinformacji międzynarodowej, udało mi się spotkać w Warszawie i porozmawiać na temat, który nurtuje każde społeczeństwo. Tym tematem jest dezinformacja, atakująca nas, czy tego chcemy, czy nie. Jak z nią walczyć? Jak się przed nią bronić? Mojego rozmówcy chyba nie muszę przedstawiać bliżej, ponieważ Tomasz Chłoń w latach 2013 - 2015 był ambasadorem RP w RS.



ZDJEŃCIE: STANISŁAW STEHLIK

przypomniał, że nadchodzący 2025 r. to rok wyborów prezydenckich. „To właśnie my Polacy musimy zdecydować, komu powierzymy najwyższy urząd w państwie. Na tym polega demokracja! Głęboko wierzę w mądrość moich rodaków. Wierzę, że powierzą prowadzenie polskich spraw prezydentowi, który będzie stał na straży naszej suwerenności i niepodległości, dochowej wierności Konstytucji, będzie wspierał rozwój naszej Ojczyzny i będzie skutecznie zabiegał o realizację polskiej racji stanu na arenie międzynarodowej” - mówił Duda.

31 stycznia w wieku 73 lat zmarł **PIOTR PYTLAKOWSKI**, wieloletni dziennikarz śledczy tygodnika „Po-

lityka”; na podstawie jego książek i scenariuszy powstały produkcje telewizyjne, m.in. „Alfabet mafii”. Był też autorem scenariuszy do seriali „Odwroćni” i „Świadek koronny”.

1 stycznia rozpoczęła się półroczna **PREZYDENCJA POLSKI** w Radzie Unii Europejskiej. Jej uroczysta inauguracja odbyła się 3 stycznia w Teatrze Wielkim Operze Narodowej w Warszawie. Hasłem przewodnim polskiej prezydencji będzie „Bezpieczeństwo, Europa”. W ramach prezydencji odbędzie się ponad 300 spotkań urzędniczych i ministerialnych, w tym 22 nieformalnych rad z udziałem unijnych ministrów. Poprzednia polska prezydencja miała miejsce w drugim półroczu 2011 r. **MP**

Dlaczego dajemy się nabrać na dezinformację?

Przyczyn jest wiele. Naszą rozmowę zaczniemy od kwestii higieny, czyli BHP internauty. Podstawą, by się ustrzec przed dezinformacjami, jest sprawdzanie źródeł informacji, ich autorów. Zanim się rozpowszechni jakąś informację, warto ją przeczytać. Niektórzy nawet nie zadają sobie trudu, żeby to zrobić; zachwyci ich nagłówki i od razu przekazują taką wiadomość dalej, bo chcą być pierwsi, zanim ktoś inny ją opublikuje.

Chęć bycia pierwszym to chyba nie jedyna motywacja szerzenia dezinformacji?

Niektórzy lubują się w szerzeniu radykalnych i kontrowersyjnych treści. Robią to z przyczyn politycznych lub czysto komercyjnych. Za przykład mogą posłużyć konta, które powstawały w czasie pandemii w celu szerzenia „wyjaśnienia” jej przyczyn po to tylko, by na tych dezinformacjach zarobić. Zresztą przyczyn jest bardzo wiele, a sporo zależy od tego, jak jest urządzone społeczeństwo, w jaki sposób korzysta z mediów. Jeśli coś w tych przypadkach nie działa poprawnie, to – niestety – przynosi szkody społeczeństwu. Ba, jest nawet groźne dla demokracji. Co więcej, zmienia sposób, w jaki ze sobą rozmawiamy.

Jak temu przeciwdziałać?

Nie ma złotego środka. Trzeba połączyć strategię, regulacje prawne, edukację medialną, znaleźć sposoby, by przywrócić, zachować czy wzmacniać zaufanie do instytucji państwowych, w tym mediów publicznych. To jest cała masa problemów, z którymi próbujemy się uporać, ale chyba nie jesteśmy nawet w połowie drogi. Niestety.

Jak postrzega Pan Słowację, gdzie dezinformacje dosyć mocno oddziałują na społeczeństwo?

Myślę, że mamy podobne problemy i podobne recepty na nie, natomiast każdy kraj ma swoją specyfikę.

Dezinformacje w świecie cyfrowym nie mają granic.

Jaka jest polska specyfika?

W Polsce, planując przeciwdziałanie dezinformacji międzynarodowej, tworząc nowe struktury, programy i strategię przeciwdziałania dezinformacji, wyszliśmy z założenia, że będziemy działać w ramach ministerstwa spraw zagranicznych. Oczywiście, współpracujemy także z innymi ministerstwami, korzystając z wiedzy, doświadczenia, umiejętności i talentów kolegów i koleżanek tam pracujących. Staraliśmy się łączyć ekspertów w tej dziedzinie, którzy pracują w różnych polskich instytucjach, ministerstwach, agencjach. Nie powołujemy nowych instytucji, ale tworzymy zadaniowe zespoły międzyresortowe.

Co konkretnie teraz przygotowujecie?

Bardzo wiele. Tworzymy zespół międzyresortowy, a dla współpracy ze społeczeństwem obywatelskim powołujemy radę ds. odporności na dezinformację, o czym jeszcze powiem. Pracujemy, między innymi nad próbą wprowadzenia do programów szkolnych edukacji medialnej. Zastanawiamy się, jak penalizować dezinformację, bo obecnie, nie bardzo da się z nimi cokolwiek robić. W Polsce orzecznictwo i działania prokuratury są dość defensywne w tej kwestii, więc trzeba pomyśleć, jakie działania należy podjąć, by były bardziej ofensywne, przy zachowaniu szacunku do wolności słowa i zasad demokracji.

Co według Pana jest w tych działaniach kluczowe?

Podejście: wszystkie ręce na pokład! Angażujemy do tego zadania organizacje pozarządowe, media i tworzymy pewnego rodzaju platformy współdziałania, gdzie instytucje państwowe korzystają z doradztwa

organizacji pozarządowych i jednocześnie wspierają je w fact-checkingu czy w szkoleniach w szkołach. Potrzeby są ogromne. Odbiliśmy już kolejne spotkanie naszego departamentu (czyli Departamentu Komunikacji Strategicznej i Przeciwdziałania Dezinformacji) w Ministerstwie Spraw Zagranicznych z przedstawicielami 78 polskich organizacji pozarządowych. Celem spotkania było stworzenie rady ds. odporności na dezinformację, która ma nam doradzać, w jaki sposób przeciwdziałać szczeniu się dezinformacji. Sporo pracy przed nami.

Współpracujecie też z partnerami zagranicznymi? Którymi?

Łączymy siły w ramach Unii Europejskiej i w ramach NATO, ale także w mniejszych formatach, takich jak np. Trójkąt Wajmarski. Mamy również priorytety w Unii Europejskiej i właśnie teraz, od nowego roku, podczas polskiej prezydencji w Radzie Unii, chcemy również tej problematyce poświęcić więcej miejsca, środków i wysiłków.

Czy stawiacie jakąś wirtualną tamę na dezinformację płynące z zagranicy, na przykład ze Słowacji?

Dezinformacje w świecie cyfrowym nie mają granic. Na przykład materiały z portalu *Myśl Polska*, będącego jednym z głównych centrów dezinformujących polskie społeczeństwo w kontekście pewnych rosyjskich czy prorosyjskich narracji, są tłumaczone i publikowane również w mediach słowackich. Wymiana działań dezinformatorów jest oczywista i transgraniczna. Wszystkie polskie placówki dyplomatyczne mają za zadanie monitorowanie takich działań w różnych krajach i składanie raportów o nich do ministerstwa w cyklu tygodniowym. Żeby przeciwdziałać, trzeba mieć bowiem świadomość sytuacji.

Podstawą, by się ustrzec przed dezinformacjami, jest sprawdzanie źródeł informacji, ich autorów.

Jakie raporty płyną ze Słowacji?

Słowacja była dla wielu państw Unii Europejskiej przykładem, jak przeciwdziałać dezinformacjom. Stworzyła instytucje, animowała projekty w ramach organizacji pozarządowych, np. forum GLOBSEK, które jest liderem w tym zakresie, ma swoje ośrodki przeciwdziałania dezinformacji. My podczas prezydencji w Radzie UE chcielibyśmy zapoczątkować proces wyrównywania standardów walki z dezinformacją. Chcemy zaproponować powołanie rad ds. odporności, o których mówiłem wcześniej. Ten model chcemy promować we wszystkich państwach

członkowskich UE, więc również na Słowacji. A może tam nawet na pierwszym miejscu, bowiem jesteśmy sąsiadami, jesteśmy sobie bliscy, a nasze organizacje pozarządowe współpracują ze sobą. Wierzę, że taka rada powstanie na Słowacji, a nasi słowaccy przyjaciele uznają ją za potrzebną i wartą naśladowania. Mam nadzieję, że przedstawimy jej atrakcyjny projekt. Chcemy też zawalczyć o środki finansowe z budżetu Unii Europejskiej po to, żeby te rady były niezależne od zmian władzy, żeby były impregnowane na styl funkcjonowania rządów narodowych.

Sięgam wstecz – kiedy był Pan ambasadorem na Słowacji, byłaś świadkiem Pana nieformalnej rozmowy ze Słowakami, podczas której doszło do zderzenia różnych poglądów na temat Rosji. Już wtedy, 10 lat temu, widać było na Słowacji podziw dla Rosji i zachwyt nad ideą panslawizmu. Dziś te zjawiska się nasiliły.

Czy powinniśmy się tego obawiać?

W Polsce czegoś takiego nie obserwuję. Rzeczywiście to podejście do Rosji, o którym Pani wspomniała, dziwi. Mimo tego, co się stało w Ukrainie, mimo brutalnej agresji Rosji, idea panslawizmu na Słowacji nadal jest silna. To jest coś, czego polskie społeczeństwo nie rozumie. Trzeba by pewnie sięgnąć do historii i do pewnych programów szkolnych, które na Słowacji obowiązywały przez wiele lat, do miejsc, które symbolizują – przepraszam, że tak powiem – pseudowyzwolenie. W 1945 r. Polski nie wyzwolono, znalazła się ona pod nową okupacją. Myślę, że część Słowaków podziela to zdanie, ale część nie, co w Polsce trudno zrozumieć. Z polskiej perspektywy szkoda, że przez 20 lat obecności w Unii Europejskiej panslawizmu – zakładającego w mojej ocenie pewną dominację, „opiekę” Rosjan – na Słowacji nie udało się zniwelować, że jest on tam nadal tak głęboko osadzony.

Wymiana działań dezinformatorów jest oczywista i transgraniczna.

Tak na smutno zakończymy tę rozmowę?

Nie! Zakończymy ją wiara, że kiedyś uda się to zniwelować. Że jednak zwycięży wizja jednej Europy, myślącej w kategoriach mocniejszej wspólnoty, radzącej sobie z problemami globalnymi. Jestem przekonany, że są szanse, by to osiągnąć.

MAŁGORZATA WOJCIESZYŃSKA,
Warszawa



ŚWIĄTECZNIE W SZKOLE POLSKIEJ



Smaki świąt, które łączą pokolenia

Właśnie tego dnia po skróconych lekcjach uczniowie i dzieci z Klubu Małego Polaka, nazywanego polskim przedszkolem, ich rodziny i nauczyciele spotkali się na wspólnej wigilii, która po raz kolejny okazała się wyjątkowym wydarzeniem, łączącym pokolenia i serca w duchu polskiej tradycji bożonarodzeniowej. Korytarz szkolny zamienił się w prawdziwą salę bankietową. Odswieceni przybrany stół, pełen tradycyjnych, smakowitych potraw i ciast, przygotowanych

Świąta mają niezwykłą moc, potrafią zatrzymać czas, połączyć ludzi i wypełnić zwykłe miejsca niezwykłą atmosferą. Tak było 14 grudnia w Szkole Polskiej przy Ambasadzie RP w Bratysławie, gdy szkolne korytarze zamieniły się w miejsce pełne ciepła, radosnego gwaru, świątecznej atmosfery i twórczego zgiełku. To właśnie tutaj, w sercu polskiej społeczności w Bratysławie, odbyło się szkolno-klubikowe spotkanie świąteczne, które przypominało wszystkim, jak piękne są tradycje i jak ważne jest bycie razem.



przez rodziców, zajmował niemal całą przestrzeń, a mimo to trzeba było dostawiać ławki, by pomieścić wszystkich gości, wśród których obecny był także konsul RP w RS Artur Łukiańczuk z rodziną. Świąteczne wieniec i lampki dopełniły atmosfery zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

Święty Mikołaj i radość nie tylko najmłodszych

Nie mogło też zabraknąć wspólnego świątecznego koledowania, które poprowadziło małżeństwo Natalia i Marián Hamadowie. Znane koledy rozbrzmiewały radośnie, wypełniając serca cie-



ZDJĘCIA: STANO STEHLIK

płem i nostalgią za polskimi świętami. Najbardziej jednak wzruszające było wystąpienie najmłodszych dzieci z Klubu Małego Polaka, które zaśpiewały utwór „Świeć, gwiazdeczko, świeć” z repertuaru Arki Noego i tym samym w piękny sposób przypominały o istocie świąt i magii wspólnego świętowania. Pojawił się nawet sam św. Mikołaj, który rozdał paczki pełne prezentów nie tylko dzieciom, ale także nauczycielom w podziękowaniu za ich cierpliwość i poświęcenie. Z kolei dyrektor Szkoły Polskiej, Krzysztof Gruca, wręczył nagrody za udział w konkursie pt. „Czego mógłby szukać w Internecie Kordian z dramatu Juliusza Słowackiego, gdyby żył w naszych czasach?”.





Było to ciekawe wyzwanie, które pobudziło kreatywność uczestników i pozwoliło spojrzeć na klasykę literatury w nowoczesny sposób. Pierwsze miejsce zajęła Magdalena Zawistowska-Olszewska natomiast kolejne zajęły *ex aequo* Justyna Philip, Natalia Koniecz-Hamada oraz Katarzyna Thomas.

Świąteczne kadry i kreatywne warsztaty

Spotkanie dopełniła świąteczna sesja zdjęciowa, która cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Profesjonalne kadry w pięknie udekorowanej scenarii, wykonane przez Agnieszkę Stefańską, pozwoliły uwiecznić przedświąteczne chwile, tworząc niezapomniane pamiątki dla wszystkich chętnych. Była również okazja do zaangażowania się w kreatywne zajęcia twórcze,

gdyż w ramach bożonarodzeniowych warsztatów plastycznych dzieci i dorośli z zapałem tworzyli świąteczne dekoracje. Zdobienie świeczników, robienie ozdób choinkowych czy lepienie aniołków okazało się nie tylko świetną zabawą, ale także okazją do odkrycia talentów artystycznych. Na twarzach uczestników malowały się skupienie i radość, a gotowe dzieła z pewnością ozdobiły domy, wnosząc do nich atmosferę świąt.



Tegoroczne spotkanie było czymś więcej niż tylko wspólnym świętowaniem, było celebracją polskiej tradycji, wspólnoty i ducha świąt. Pokazało, że szkoła to nie tylko miejsce nauki, ale przede wszystkim wspólnota - miejsce, gdzie spotykają się serca, tradycje



i wspólne marzenia. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu rodziców, nauczycieli i dzieci tegoroczna wigilia w Szkole Polskiej przy Ambasadzie RP w Bratysławie zamieniła się w niezapomniane święto pełne ciepła, radości i wzruszeń, a uśmiechy dzieci i ich błyszczące oczy świadczyły, że poczuły już prawdziwą magię świąt. Ta wyjątkowa atmosfera na długo pozostanie w sercach wszystkich uczestników, przypominając, jak pięknie jest być razem.

MZO



Szlaki turystyki kolejowej Polski i Słowacji



W siedzibie Muzeum Sportu i Turystyki Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie na początku grudnia odbył się wernisaż wystawy prac nagrodzonych w międzynarodowym konkursie foto-

graficznym „Najpiękniejsze szlaki turystyki kolejowej Polski i Słowacji”. Premierową odsłonę polsko-słowackiego konkursu fotograficznego, wspierającego turystykę „bilateralną”, zorganizowało Stowarzyszenie

Krzewienia Sportu, Turystyki i Kultury „Kolejarz” we współpracy z Muzeum Sportu i Turystyki, Towarzystwem Słowaków w Polsce, Instytutem Słowackim w Warszawie, Slovakia Tra-

vel w Polsce oraz Instytutem Polskim w Bratysławie, gdzie wspomniana wystawa zostanie udostępniona w 2025 r.

O warunkach drugiej edycji konkursu poinformujemy również czytelników „Monitora Polonijnego” w maju 2025. I.S.



ZDJĘCIA: ARCHIWUM IS

Bez śniegu, ale tradycyjnie



w Polskim Przedszkolu

Choć grudzień na północy Słowacji śniegiem nas nie uraczył, to świąteczne spotkanie w Polskim Przedszkolu w Żylinie i tak przebiegło w cudownej atmosferze. Pełne było niespodzianek i tradycyjnych potraw świątecznych, które zawsze są

moc edukacyjną, którą właśnie przywieziono prosto z drukarni, zaś pani Nina, nauczycielka, przygotowała zajęcia tematycznie nawiązujące do polskich tradycji bożonarodzeniowych. A potem były tańce i zabawa przy muzyce, podczas której roz-

brzmiewał radosny śmiech nie tylko dzieci.

Niestety, spotkanie dobiegło końca, podobnie jak praca naszej nauczycielki, która po dwóch latach pożegnała się z dziećmi i ich rodzicami z Polskiego Przed-

szkola. Niejedna łezka zakłęciła się w oku tak małych, jak i dorosłych członków polskiej społeczności w Żylinie.

To był dzień pełen emocji, dobrego jedzenia, prezentów i wzruszeń.

RED.

ZDJĘCIA: ARCHIWUM BONITY



przygotowywane z wielkim entuzjazmem specjalnie na to spotkanie. Najpierw prezes Stowarzyszenia „Bonita” podsumowała cały miniony rok, który obfitował w atrakcyjne projekty, co znalazło także wyraz w specjalnie przygotowanych tablicach pamiątkowych, a potem był czas na składanie sobie życzeń świątecznych.

Najmłodszy oprócz paczek mikołajkowych otrzymali nową polsko-słowacką po-



Za mikołajkowe paczki dziękujemy miastu Żylin, a konkretnie radnemu Denisowi Caderowi. Pomoc edukacyjna powstała w ramach projektu: „Czytaj, baw się i ucz się” i zrealizowana została ze wsparciem finansowym Funduszu wspierającego kulturę mniejszości narodowych.



ZDJĘCIA: ZBIGNIEW PODLEŚNY

W sobotnie popołudnie, 14 grudnia, spotkaliśmy się jak co roku na tradycyjnym spotkaniu opłatkowym. Za oknem było już ciemno, ale w domu kultury w Kubrej było jasno i wesoło. Śmiech, rozmowy i oczekiwanie towarzyszyły nam na początku spotkania. Pierwszą niespodzianką było wystąpienie zespołu ludowego Úsmev, działającego przy Centrum Kultury v Kubrej, który zaśpiewał nam kolędy ludowe, wprowadzając nas w świąteczny nastrój. Potem przybył do nas wielki krasnoludek, w którego wcielił się Martin Pavlásek, zapowiadając wizytę samego św. Mikołaja i przygotowanie

wując na nią dzieci. I choć św. Mikołaj na początku rozdawał tylko cebule i węgiel, to później wręczał dzieciom słodczyce i upragnione prezenty.

W zamian maluchy lub ich rodzice musieli śpiewać piosenki polskie, jak i słowackie. Wizytę tego świętego uwieczniliśmy, robiąc sobie z nim pamiątkowe zdjęcie.

Dzieci czekała jeszcze jedna atrakcja. Pod okiem Katki Matejkovej mogły tworzyć świąteczne upominki: aniołki, mikołajów i świeczki, które później wręczyły rodzicom.



spotkania i przygotowanie paczek, a wszystkim obecnym za cudowną świąteczną atmosferę, która jeszcze długo rozgrzewała nasze serca w chłodne grudniowe dni.

ALEKSANDRA KRČEŇ



A my – zgodnie z polską tradycją – podzieliśmy się polskim opłatkiem, składając sobie życzenia zdrowych i spokojnych świąt. Potem zasiedliśmy do wspólnej kolacji wigilijnej. Później był czas na serdeczne rozmowy i śpiewanie kolęd przy akompaniamencie gitary.

Na spotkaniu obecni byli starzy i nowi członkowie klubu – do tych drugich należała młoda rodzina z Soblahowa oraz przyjaciele z Dubnicy nad Wagiem.

Bardzo dziękujemy Renatce Strakovej i Ivette Matejkovej za organizację



mały festiwal

polskich FILMÓW

Ponieważ co jakiś czas słyszeliśmy: „A czy wiecie, że to film polski?“, postanowiliśmy zorganizować mały festiwal filmów polskich. Pomysł zrodził się podczas spotkania członków Klubu Polskiego z Dubnicy i Trenczyna. Wówczas to bracia Tatrańscy z entuzjazmem opowiadali o szeregu polskich komedii i dramatów, które regularnie pojawiają się na ekranach słowackiej telewizji, ale mało kto wie, że są to filmy polskie.



Najpierw chcieliśmy zorganizować nasz minipokaz jeszcze przed wakacjami, ale ostatecznie wybraliśmy czas przed świętami Bożego Narodzenia.

We współpracy z kinem Lastovička w Dubnicy nad Wągiem chcieliśmy zaprezentować kino polskie nie tylko naszym członkom, ale także szerokiej publiczności, więc zwróciliśmy się do Stowarzyszenia Słowackich Klubów Filmowych, o poradę w zakresie wyboru filmów. I chyba m.in. dzięki temu 18 grudnia rano dużą salę Domu Kultury w Dubnicy nad Wągiem zapelnili uczniowie dubnickich szkół podstawowych, którym pokazaliśmy polską bajkę o młodym czarodzieju Kajtku. Dzieci było tak dużo, że obawialiśmy się, czy dla każdego znajdzie się miejsce na sali. „Kajtek Czarodziej“ w reżyserii Magdaleny Łazarkiewicz okazał się trafnym wyborem, czego dowodem były gromkie brawa po zakończeniu projekcji.

Kolejne seanse przygotowaliśmy w sali kameralnej kina Lastovička. Najpierw pokazaliśmy znakomity film „Boże Ciało“ w reżyserii Jana Komasy, opowiadający historię młodego mężczyzny, który w zakładzie poprawczym przechodzi duchową przemianę. Choć chciałby zostać księdzem, ze względu na przeszłość kryminalną nie może o tym myśleć, ale dzięki zbiegowi okoliczności zaczyna opiekować się

lokalną parafią w małym miasteczku. Film urzekł widzów nie tylko spojrzeniem na autentyczny świat i język młodych Polaków, ale także wskazał na wiele paradoksów życia, wiary i relacji międzyludzkich.

Po krótkiej przerwie i poczęstunku w holu zaprezentowaliśmy doceniony w kraju i za granicą film „Chleb i sól“ w reżyserii Damiana Kocura. Dzięki niemu przenieśliśmy się na polskie osiedle, gdzie zatrzymał się czas. Film nie tylko pokazał, jak młodzi ludzie spędzają wolny czas, ale



przede wszystkim zmusił do zastanowienia się nad silnym wpływem grupy na jednostkę. Kilkoro widzów stwierdziło nawet, że ten film powinien być pokazywany w szkołach średnich, aby młodzi ludzie zdali sobie sprawę, dokąd mogą zaprowadzić ich nieodpowiedzialne zachowania.

Co dodać na koniec? Pilotażowy Dzień Filmu Polskiego zakończyliśmy sukcesem i wspólnie z kinem Lastovička myślimy już o zorganizowaniu kolejnej edycji. Ogromne podziękowania kierujemy nie tylko pod adresem dyrekcji i pracowników kina, ale także Fundacji wspierającej kulturę mniejszości narodowych, dzięki której mogliśmy zrealizować ten projekt i udostępnić widzom znakomite polskie filmy w Dubnicy nad Wągiem.

SLÁVKA GAJDOŠÍKOVÁ



ZDJĘCIA: SLÁVKA GAJDOŠÍKOVÁ



ZDJĘCIA: SLÁVKA GAJDOŠIKOVÁ

Polskie stoisko w miasteczku zdrojowym

Tradycyjne imprezy, poprzedzające Boże Narodzenie, cieszą się na Słowacji dużą popularnością, zatem nasza obecność 22 grudnia w Trenčianskich Teplicach na deptaku nikogo nie zdziwiła. Klub Polski nie pierwszy raz zorganizował tego typu spotkanie, pełne świą-

tecznej atmosfery, by zwrócić na siebie uwagę mieszkańców goszczącego miasta, gości i rodaków.

chwycił polskimi kołędami. Występ okazał się nie tylko przeżyciem muzycznym, ale także kulturowym, które wzmocniło w nas poczucie polskości.

Pod sceną i przed naszym stoiskiem było gwarno i tłoczno. Miło było patrzeć na mieszkańców uzdrowiska,



w przedświątecznym okresie. Dzieciom szczególnie podobало się spotkanie z miko-

łajem, zorganizowane przez członków naszego klubu z Trenčyna. Radość w ich oczach była najpiękniejszą nagrodą za cały trud przygotowań do tego adwentowego spotkania.

Trenčianskie Teplice po raz kolejny pokazały, że Boże Narodzenie to dochowanie zwyczajów i radość ze wspólnych spędzonych chwil.

MAREK BERKY



tecznej atmosfery, by zwrócić na siebie uwagę mieszkańców goszczącego miasta, gości i rodaków.

I tym razem był to niezwykle wieczór, któremu towarzyszyła magiczna atmosfera adwentu. Punktem kulminacyjnym był występ zespołu folklorystycznego Mystkowie z Mystkova, który za-

rozmawiających ze słowakami i polskimi gośćmi.

Tego wieczora mieliśmy zaszczyt wspólnie z burmistrzem Trenčianskich Teplic zapalić czwartą świecę adwentową na świątecznym wieńcu. Ten symboliczny akt przypominał nam o zbliżającym się Bożym Narodzeniu i znaczeniu wspólnoty





Polacy razem

czyli świąteczne spotkanie opłatkowe

W grudniowy wieczór w atmosferze pełnej radości i życzliwości Polonia słowacka zgromadziła się na jednym z najbardziej wyjątkowych wydarzeń roku. Polonijne spotkanie opłatkowe w Instytucie Polskim stało się miejscem, gdzie światło nadchodzących świąt Bożego Narodzenia rozproszyło codzienne troski, a wspólne kolędy i łamanie opłatkiem przywróciło poczucie bliskości.



Był to wyjątkowy wieczór, który nie tylko odnowił więzi, ale kolejny raz udowodnił, że nawet daleko od ojczyzny można odnaleźć rodzinne ciepło i polskie tradycje. Zorganizowane przez Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Słowackiej spotkanie, zgromadziło liczne grono przedstawicieli polskiej społeczności. Wyda-



zeniu, które miało miejsce 17 grudnia, towarzyszyły duch jedności i świąteczne przesłanie. Stało się też okazją do głębokiej refleksji nad istotą wspólnoty, tożsamości i polskości.

Życzenia pełne światła, nadziei i wspólnoty

Charakter tegorocznego spotkania został szczególnie podkreślony przez ambasadora RP w RS Piotra Samerka, który w swojej refleksji przyrównał do obrazu Pietera Bruegla „Spis ludności w Betlejem”: „To jest moment,

gdy ludzie się spotykają, starają się być z rodziną, a my Polacy za granicą staramy się w tym czasie być ze swoimi rodakami. To jest nasz rodzinny dom, nasze środowisko, z którego się wywodzimy” – powiedział ambasador, podkreślając, że takie spotkania są nie tylko celebracją świąt, ale również umacnianiem więzi i polskiego ducha. Ambasador Samerek w swoim przemówieniu złożył wszystkim świąteczne życzenia zdrowia, szczęścia i pomyślności i zwrócił uwagę na głębszy wymiar Bożego Narodzenia: „Niech tego światła wokół nas, ale i w nas, będzie coraz więcej. Żebyśmy umieli się ze sobą spotykać, byśmy jako

Polacy byli świadkami dobra i wspólnoty wobec naszych słowackich przyjaciół i znajomych” – dodał, życząc także umiejętności odnajdywania cudów, które będą zachętą do dalszego budowania nadziei i wzajemnej pomocy.



Do symboliki spisu ludności w Betlejem nawiązał także ojciec Lucjan Bogucki, który odczytał fragment Ewangelii wg św. Łukasza. Duchowny pobłogosławił opłatki, podkreślając w swoich życzeniach potrzebę budowania bardziej ludzkich relacji. „Bądźmy Polakami z ludzką twarzą w naszych rodzinach, sąsiedztwach i miejscach pracy” – zachęcał, przypominając, że Boże Narodzenie to czas pojednania i bliskości.



Odnaczenia za zasługi dla Polonii

Podczas uroczystości szczególnym momentem było wręczenie odznaczeń i dyplomów, przyznanych przez premiera RP Donalda Tuska za zasługi w umacnianiu polskiej tożsamości



narodowej za granicą. Wyróżnienia otrzymali: Marek Berkey, Ryszard Zwiewka, Zbigniew Podlesny, Marek Sobek, Renata Straková, Romana Gregušková, Małgorzata Wojcieszńska, Stanisław Stehlík i Beata Wojnarowska. Medale i dyplomy wręczył ambasador RP, wyrażając wdzięczność za wieloletnie zaangażowanie odznaczonych w życie Polonii oraz ich troskę o polską kulturę na Słowacji.

Śpiew kołęd i wspólne świętowanie

Ważnym elementem wieczoru był śpiew polskich kołęd. Natalia Konicz-Hamada przy akompaniamencie swojego męża Mariana i wraz z uczestnikami spotkania wykonała piękne polskie kołеды, takie jak „Wśród nocnej



ZDJĘCIA: STANO STEHLIK

ciszy”, „Przybieżeli do Betlejem” czy „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. Po części oficjalnej nadszedł czas na rozmowy i integrację.

W wydarzeniu uczestniczyli pracownicy ambasady i Instytutu Polskiego, członkowie i działacze Klubu Polskiego z różnych stron Słowacji, duchowieństwo, przedsiębiorcy, wojskowi oraz redaktorzy „Monitora Polonijnego”. Na gości spotkania opłatkowego czekały tradycyjne, świąteczne potrawy, które przywoływały smaki polskiego Bożego Narodzenia i przypominały rodzinne spotkania przy wigilijnym stole. Na stołach pojawiły się pierogi, kapusta z grzybami, barszcz z uszkami, krokiety, ryby, sałatki, sernik oraz aromatyczny piernik, które wypełniły salę zapachem domowych świąt.



Tegoroczne polonijne spotkanie opłatkowe kolejny raz pokazało, że polska tradycja i serdeczność mają moc jednoczenia ludzi. Wieczór był nie tylko okazją do wspólnego celebrowania tradycji, ale przede wszystkim do odkrycia w sobie i wokół siebie światła - symbolu nadziei, jedności i dobra - które niechby stało się przewodnikiem każdego z nas w nadchodzącym nowym roku.

MAGDALENA ZAWISTOWSKA-OLSZEWSKA



Dziewięcioro odznaczonych na 30-lecie Klubu Polskiego



ZDJĘCIA: MAGDALENA FRECER

Marek Berky

Od 2018 r. prezes Klubu Polskiego, słowacki muzyk polskiego pochodzenia z Dubnicy nad Wagiem (mama Danuta pochodzi z Rawicza). Wyrastał w muzycznej rodzinie i jako muzyk łączy środowiska polskich i słowackich artystów; brał udział w realizacji czterech płyt Klubu Polskiego, a jednej był inicjatorem i realizatorem. Mowa o płycie *To ostatnia niedziela*, która jest prezentacją polskich i słowackich tang.

Poza tym realizuje coroczne workshops pod nazwą *Chleba naszego powszedniego*, będące prezentacją kultury dawnej, związane z pieczeniem chleba, a także polskich produktów. Jest inicjatorem i realizatorem projektu filmowego

Polskie ślady na Słowacji. W krótkich filmikach przybliża słowackim widzom polskie akcenty na Słowacji (polskie miejsca, osobistości, produkty).

Zorganizował wiele koncertów i wydarzeń o charakterze kulturalnym i integracyjnym na Poważu, gdzie mieszka, a także w Koszycach i Bratysławie.



W podniosłej atmosferze przedświątecznego spotkania, które miało miejsce 17 grudnia w Instytucie Polskim w Bratysławie, szef polskiej misji dyplomatycznej Piotr Samerek wręczył odznaczenia i dyplomy dziewięciorgu wybitnym działaczom Klubu Polskiego, przyznane im przez premiera RP Donalda Tuska. „Ta ważna działalność Klubu Polskiego, który świętuje 30-lecie, zasługuje na uhonorowanie i podziękowanie” – mówił Piotr Samerek, podkreślając rangę wyróżnionych za zasługi w umacnianiu polskiej tożsamości narodowej za granicą. Przybliżmy sylwetki wyróżnionych.

Romana Gregušková

Inicjatorka i założycielka Klubu Polskiego w Nitrze, wieloletnia jego prezes. Organizowała imprezy integrujące środowisko polonijne w Nitrze i okolicy, takie jak np. *Dzień rodzin*, *Polskie korzenie*, a także wydarzenia kulturalne, prezentujące polski dorobek kulturalny słowackiej publiczności podczas koncertów kołęd czy cyklu koncertów muzyki organowej w nitrzańskej katedrze. Wieloletnia nauczycielka języka polskiego w Szkółce Polonijnej w Nitrze.



Marek Sobek

Z Klubem Polskim związany od 2008 roku. W 2009 r. został prezesem jego oddziału w Bratysławie, a w latach 2009-2012 stał na czele całej organizacji polonijnej. Inicjował i realizował wydarzenie kulturalne

Sztuka z naszych szeregów, *Polskie szanty na Dunaju*, *Vianoce v srdciach hrajú* itp. W latach 2008 – 2012 zasiadał jako reprezentant polskiej mniejszości w Radzie ds. Mniejszości Narodowych w Urzędzie Rady Ministrów Republiki Słowackiej.





Zbigniew Podleśny

Założyciel Klubu Polskiego w Dubnicy nad Wagiem i jego wieloletni prezes. Oprócz imprez integrujących środowisko polonijne na Poważu, takich jak spotkania np. z okazji Dnia Kobiet, organizował większe wydarzenia, jak choćby Dubnickie Dni Przyjaźni, Współpracy i Folkloru Polonijnego. Jest pomysłodawcą i wieloletnim organizatorem weekendowego wydarzenia zrzeszającego całą słowacką Polonię *Zielone świątki w plenerze*.

Stanislav Stehlik

Odpowiedzialny za szatę graficzną „Monitora Polonijnego“ (niemalże od początku jego istnienia) oraz publikacji książkowych Klubu Polskiego. Tworzy stronę internetową Klubu Polskiego - www.polenia.sk, fotografuje wydarzenia słowackiej Polonii – z okazji 30-lecia Klubu Polskiego wystawę jego prac można było oglądać w Instytucie Polskim w Bratysławie. Współtworzy *Podcasty Klubu Polskiego* oraz *Destynacja Słowacja*. Od 10 lat jest opiekunem podczas tygodniowego, letniego obozu artystycznego, skierowanego do dzieci polonijnych na Słowacji *Krok za krokiem w kierunku sztuki*. Jako muzyk i kompozytor zainicjował muzyczną współpracę słowackich muzyków oraz polskich wokalistów mieszkających na Słowacji, co zaowocowało trzema płytami Klubu Polskiego: *Za górami, za lasami, za Tatrami, Tu i tam* oraz *Bardzo ważna rzecz*. Jego muzyka posłużyła także do realizacji dwóch musicali Klubu Polskiego w reżyserii Magdaleny Marszałkowskiej *Wśród nocnej ciszy* i *Wesele*.



Renata Straková

Prezes Klubu Polskiego w Trenczynie, przez 20 lat organizowała flagową imprezę kulturalną *Przyjaźń bez granic*, dzięki której Klub Polski zaistniał w życiu kulturalnym Trenczyna i okolicy. Jest inicjatorką i organizatorką spotkań integrujących Polonię na Poważu, takich jak zabawy karnawałowe i jubileuszowe, świąteczne spotkania miłośkawe. Opracowała śpiewniki polonijne dla uczestników wspólnych biesiad, brała udział w nagrywaniu płyt, przygotowanych przez Klub Polski. Współpracuje z „Monitorem Polonijnym“.



Małgorzata Wojcieszynska

Redaktor naczelna „Monitora Polonijnego“, autorka programów radiowych i telewizyjnych o Polakach na Słowacji, nadawanych w Słowackim Radio i Słowackiej Telewizji. Autorka podcastów *Destynacja Słowacja*. W działania na rzecz Klubu Polskiego włączyła się w 1996 r. jako nauczycielka języka polskiego, później stanęła na czele bratysławskiego Klubu Polskiego i organizowała wydarzenia kulturalne i towarzyskie, takie jak bale polskie, Dni Polskie w Bratysławie, koncert Czerwonych Gitar i wiele innych. Obecnie organizuje i prowadzi autorski cykl spotkań z ciekawymi Polakami czy Słowakami polskiego pochodzenia, zatytułowany *Poznajmy się, proszę*. Pisze teksty do piosenek, stała za wydaniem trzech płyt Klubu Polskiego, tworzy teledyski, w 2021 r. nakręciła film dokumentalny poświęcony Ryszardowi Zwiewce, założycielowi Klubu Polskiego.



Beata Wojnarowska

W latach 2000-2004 była wiceprezesem Klubu Polskiego Bratysława, następnie w latach roku 2004-2008 - jego prezesem. W tym czasie powstało wiele projektów, które współorganizowała: Polskie Dni w Bratysławie, imprezy promujące Polskę, polskie tradycje, kuchnię oraz kulturę i wiele innych. Uczyła dzieci z Klubu Polskiego polskich tańców. Ostatnie dwa lata przygotowuje imprezy ta-



ZŁOŻĄC: STANISLAV STEHLIK

Ryszard Zwiewka

Podczas obrad mniejszości narodowych przy okrągłym stole, organizowanych przez prezydenta RS M.Kováča, reprezentował polską mniejszość, co dało początek poszukiwaniom innych Polaków mieszkających na Słowacji i zaowocowało założeniem Klubu Polskiego. Był jego pierwszym prezesem (1994-1996). Był też repre-



zentantem polskiej mniejszości w Radzie Mniejszości Narodowych i Grup Etnicznych przy Urzędzie Rady Ministrów Republiki Słowackiej. Współpracuje z „Monitorem Polonijnym“ i współtworzy *Podcasty Klubu Polskiego*. Brał udział w nagraniu płyty Klubu Polskiego pt. „Bardzo ważna rzecz“.

RED.

Wszystkim nagrodzonym gratulujemy!

Tegoroczne spotkanie wigilijne w polskim konsulacie przy ul. Puškinovej w Koszycach, choć na pierwszy rzut oka przypominało wcześniejsze kolacje wigilijne Klubu Polskiego, zaskoczyło czymś zupełnie nowym. Owszem, wspólne zasiadanie do stołu i dzielenie się wigilijnym opłatkiem ma swoją stałą formułę, ale tym razem wydarzeniu towarzyszyła wyjątkowo radosna, wręcz elektryzująca atmosfera, która uczyniła tę wigilię niezapomnianym przeżyciem.



Przy suto zastawionym stole, zapełnionym tradycyjnymi wigilijnymi przysmakami, zasiedli zarówno stali bywalcy, jak i nowi członkowie Klubu Polskiego. Goście z Preszowa i Wielkiej Łomnicy, Jola z córką Wiktorią, Ewelina z Tosią, Kasia oraz Justyna z córką Julią. Wszyscy „nowi“ wnieśli ze sobą powiew świeżej energii, który natychmiast ożywił wnętrza konsulatu, za co im bardzo dziękujemy. Nowa konstelacja osobowości, pełna wigoru i spontaniczności, stworzyła niezwykle ciepłą i wesołą atmosferę, która udzieliła się wszystkim obecnym.

Uroczystość rozpoczęła się w niedzielne popołudnie 8 grudnia. Goście uroczystie powitali się przy wspólnym stole i podzielili tradycyjnym opłatkiem, co było najbardziej wzruszającym momentem wieczoru. Widok pięcioletniej Ani Čuhy, łamiącej się opłatkiem z przedstawicielem naj-

Jak Koszyce „tancowały”



SPOTKANIE WIGILIJNE PRZY ŚLEDZIKU I GÓRALSKIEJ MUZYCE

starszej generacji Polaków mieszkających na wschodzie Słowacji, był naprawdę wzruszający. Ten piękny zwyczaj wywarł wrażenie nie tylko na rodakach, ale również na słowackich gościach, którzy uczestniczyli w tej podniosłej chwili. Na stołach stały tradycyjne wigilijne potrawy: śledzie w śmietanie, zupa grzybowa, pierogi



z kapustą i grzybami, pieczona ryba, bigos, kompot z suszonych śliwek, a także „rezeň” w panierce, co było ukłonem w stronę słowackiej tradycji kulinarnej. A potem? Potem rozpoczęła się zabawa w rytm góralskiej muzyki.

Tak jak w ubiegłym roku kolację uświetniła kapela góralska Bratowiec z Piwnicznej-Zdroju, której dźwięczna trąbka, kontrabas i akordeon wypełniły salę brzmieniem polskich kołęd.



ZDJĘCIA: MAGDALENA SMOLIŃSKA

Po kolacji muzycy zagrali skoczniejsze melodie, które szybko poderwały gości do tańca. Zespół został zaproszony do Koszyc po raz drugi przez konsula honorowego Polski, Konrada Schoenfelda, i po raz kolejny urzekł wszystkich swoimi góralskimi anegdotami, śpiewem i dowcipem.

Jesteśmy wdzięczni jego członkom za tę jedyną w swoim rodzaju nutę, która na chwilę pozwoliła nam przenieść się myślami bliżej naszych miejsc urodzenia. Dzięki niej wróciły wspomnienia, a serca wypełniło ciepło i nostalgia za domem.

MAGDALENA SMOLIŃSKA



Pożegnanie z RUCH-em

RETRO
HITY

Jeszcze niemalże wczoraj należały do krajobrazu każdego polskiego miasta, osiedla czy większej wsi. Pod koniec ubiegłego roku pożegnano kultowe kioski RUCH-u.

Ponad 100 lat temu

Początki RUCH-u sięgają początku ubiegłego wieku, kiedy to 17 grudnia 1918 r. Jan Stanisław Gebethner i Jakub Mortkowicz podpisali akt notarialny, powołujący do życia Polskie Towarzystwo Księgarni Kolejowych RUCH Sp. z o.o. Pierwszy kiosk został otwarty w styczniu 1919 r. na peronie Dworca Głównego (Wiedeńskiego) w Warszawie. W 1935 r. RUCH stał się jedynym kolporterem ogólnopolskim, posiadał 700 punktów sprzedaży: kioski, stoiska oraz sklepy. Po wojnie zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów oraz Ministra Poczty i Telegrafów z 17 listopada 1949 r. utworzono przedsię-

biorstwo państwowe pod nazwą Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch”, włączone w strukturę resortu Poczty i Telegrafów, w 1955 r. w Centralny Zarząd, a nieco później w Zjednoczenie Przedsiębiorstw Upowszechniania Prasy i Książki, które w 1973 r. weszło w skład Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” (RSW).

W okresie PRL przedsiębiorstwo było monopolistą w kolportażu prasy. Kolportowało też książki, zajmowało się działalnością poligraficzną i handlem detalicznym. 1 kwietnia 1990 r. decyzją Sejmu rozwiązano spółdzielnię, a 1 maja 1991 r. powstało Przedsiębiorstwo Kolportażowo-Handlowe





„RUCH”, które 15 kwietnia 1992 r. przekształcono w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa pod nazwą „RUCH” S.A., która później częściowo przeszła w ręce prywatne z udziałem skarbu państwa, by w końcu w roku 2020 zakupił ją PKN Orlen. Zmiany właścicieli, zapotrzebowania i przekształcenia rynku jednak nie potrafiły zatrzymać rosnącej spirali długów i ciągle pogarszającej się kondycji spółki, więc jej koniec był nieuchronny.

Przyjrzyjmy się, co cechowało kioski RUCH-u.



Teczki

To słowo dla większości nie ma dobrej konotacji, a jednak w kioskach było codziennością. Właśnie do teczek kioskarki odkładały prenumerowane czasopisma, gazety dla poszczególnych klientów. Ci, którzy teczek swoich nie posiadali, musieli wiedzieć, w które dni konkretne tytuły

prasowe są dostarczane do kiosków, by mogli je kupić. Najlepiej było więc mieć dobre układy z panią z kiosku.

Centrum informacji

„Przepraszam, którędy do ... ?” – dla sprzedawczyń w kioskach pytania tego typu, szczególnie w dużych miastach, były codziennością. Kogo, jak nie owe damy (rzadziej panów) zapytać o drogę, skoro miasta się nie zna, a GPS i mapy w telefonie to wynalazek z dalekiej przyszłości? Pytano więc o drogę, o komunikację miejską, o wszystko. W mniejszych miejscowościach kioski były swoistymi centrami informacji o życiu małej społeczności.

Małe supermarkety

„W czasach PRL, kioski RUCH-u były jak supermarkety, w których można było kupić wszystko: od lizaka, gumy do żucia, gazety, żyłетки, bilety autobusowe, papierosy, zabawki, ołowiane żołnierzyki, po wodę kolońską po goleniu „Przemysławka” – wspominał pewien mój rozmówca, który jako małałat co sobotę stawał w kolejce, by kupić „Świat Młodych”, „Relax”, „Razem” i „Dziennik Ludowy” z plakatem zespołu. Polował też na płyty winylowe grup Perfect, Maanam, Lady Pank itp. I ja dobrze pamiętam te czasy i miło wspominam.

W kioskach RUCH-u można było nabyć przede wszystkim prasę oraz artykuły przemysłowe (w tym środki czystości, maszynki do golenia, papierosy, akcesoria biurowe, niewielkie zabawki, później doładowania do telefonów komórkowych). Pojawiały się też tanie książki, później wprowadzono napoje (zimne i niekiedy ciepłe) oraz słodczyce.

Kioski RUCH-u były czynne od 6.00 często do 21.00. A niektórzy dokonywali w nich zakupów nawet kilka razy dziennie: rano kupowali codzienną prasę i papierosy, a wieczorem inne artykuły, jak wspomina mój rozmówca: „W kioskach RUCH-u dostępne były też prezerwatywy, które nazywały się EROS.”



Cmentarzysko RUCH-u

W województwie łódzkim, niedaleko Brzezin znajduje się cmentarzysko kiosków Ruchu. Przywieziono tam kilkadziesiąt budek, głównie z Łodzi i okolic. Składowisko ma już 10 lat. W ich środku, na półkach, pozostały m.in. etykiety z cenami papierosów.



W latach swojej świetności sieć RUCH posiadała 31 313 kiosków i oferowała około 3750 tytułów prasowych, ale zła kondycja finansowa właściciela spowodowała ciągle obniżanie liczby punktów sprzedaży, co niestety spowodowało pogłębiające się straty finansowe. Od nowego roku już niczego nie kupimy w kioskach RUCH-u, ponieważ wraz z końcem 2024 r. firma przeszła do historii. W ostatnim dniu funkcjonowania owych kiosków, czyli 17 grudnia 2024 r., upłynęło dokładnie 106 lat od powstania przedsiębiorstwa.

ANDRZEJ IVANIČ



Małe gesty mają znaczenie

Dlaczego w Považskej Bystricy zrezygnowano z pokazu fajerwerków? Jak można w prosty sposób pomóc osobom w żałobie? Parę słów o kampanii, która przypomina o niby-oczywistej rzeczy. A na koniec będzie też mały polski akcent. Tak zapowiada się pierwszy odcinek cyklu „SOS, czyli Sympatycznie o Słowacji”, w którym postaram się dostrzec małe gesty, mogące mieć ogromne znaczenie w codziennym życiu. Często to właśnie drobne, pozornie nieistotne działania potrafią wywołać uśmiech na twarzy, a nawet sprawić, że nasze otoczenie zmienia się na lepsze.



Nie puszczaj pieniędzy z dymem

Z roku na rok coraz żywszym tematem jest szkodliwość fajerwerków – nie tylko dla ludzi, ale także dla zwierząt i przyrody. Od kilku lat rada miasta Považská Bystrica uruchamia akcję „Nie puszczaj pieniędzy z dymem”. „W mieście mamy szpital, szereg organizacji non-profit, stowarzyszeń, które zasługują na pomoc. Jeśli ktoś chce kupić fajerwerki, niech zastanowi się dwa razy i lepiej przeznaczy fundusze na coś bardziej wartościowego” – mówi wódtarz miasta Karol Janas.

W ten sposób miasto nie tylko apeluje do mieszkańców o świadomą decyzję, dotyczącą kupna fajerwerków, ale także pokazuje, że przykład musi iść z góry. W tym roku zdecydowano, że zamiast miejskiego pokazu fajerwerków miasto dołoży się do kupna nowego sprzętu dla miejscowego szpitala.



Koleđomat

Wicie, że w Trenczynie można było w okresie świąteczno-noworocznym usłyszeć polski akcent? Wszystko to dzięki interaktywnej instalacji „Koleđomat”. Ta niezwykła maszyna umożliwiała słuchanie kolęd z całej Europy. Wystarczyło przekręcić korbę, wybrać świąteczną pieśń i słuchać. Polskę reprezentowała „Pieśń o narodzeniu Pańskim”, czyli znana kolęda „Bóg się rodzi”, powstała w 1792 r. z tekstem Franciszka Karpińskiego.

Warto pamiętać, że to właśnie drobne, małe gesty mogą inspirować innych do podobnych działań, tworząc pozytywny efekt domina. I na to właśnie liczę.

Według badań aż 90% Słowaków przeszkadzają papierosowe niedopałki, rzucające na ziemię. Jeśli tak jest, to dlaczego ciągle lądują one na chodniku i stanowią niemal nieodłączny element miejskiego życia? Niedawno ruszyła kampania społeczna, mająca na celu przypomnienie o wydawaniu rzeczy oczywistej – miejsce niedopałków jest w koszu, nie na chodniku czy skwerku.



Pety to nie tylko problem estetyczny

Kampania *Slovensko bez filtrov* podkreśla, że niedopałki to nie tylko problem estetyczny, ale przede wszystkim ekologiczny. Jeden rozkłada się 15 lat, a przy tym zawiera dużo mikroplastiku i toksycznych substancji. Właśnie rozpoczęto pilotażową fazę kampanii, w ramach której przystąpiono do oczyszczania przestrzeni publicznej z niedopałków papierosowych i ustawiania koszy na śmieci, gdzie jest ich miejsce. Warto dodać, że to dobrowolna inicjatywa, wprowadzana jeszcze przed przyjęciem słowackiego ustawodawstwa, które wprowadzi w życie rozporządzenie UE.

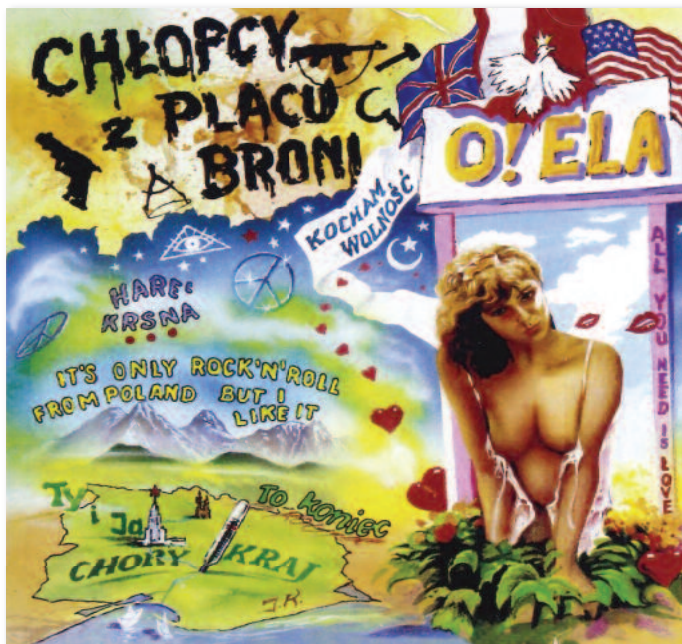


Choinka z myślami

Boże Narodzenie, choć dla wielu jest najbardziej rodzinnym czasem w roku, bywa także czasem, gdy wspomnienia o bliskich, którzy odeszli, stają się szczególnie bolesne. W Prievdzij hospicjum zaprosiło mieszkańców do niezwykłego projektu. Przed kościołem pijarów stanęła choinka, na której każdy mógł zawiesić...

swoje myśli i uczucia. „Tęsknię za twoim śmiechem”, „Przepraszam, że nie wpadłem częściej”, „Brakuje mi ciebie” – to tylko niektóre z wiadomości, które pojawiły się na tej choince. Prosty pomysł okazał się niezwykle pomocny w dawaniu ludziom przestrzeni na refleksję i dzielenie się emocjami.

ALEKSANDRA PYKA



Zacznę wspomnieniem dnia śmierci Bogdana Łyszkiewicza. Dowiedziałem się z telewizji. To był rok 2000, kilka dni przed moimi osiemnastymi urodzinami. Pewnie ta wiadomość nie zrobiłaby na mnie większego wrażenia, gdyby nie fakt, że jakieś dwa tygodnie wcześniej byłem na koncercie

Chłopców z Placu Broni, w Brzesku chyba, i było fajnie. Na tyle fajnie, że miałem nadzieję na więcej. To był może pierwszy raz, kiedy zdałem sobie sprawę, że ponura strona życia może dawać o sobie znać w sposób namacalny, że jakaś część rzeczywistości może zostać wyrwana z kon-

tekstu, nie dając żadnych szans na więcej. Pamiętam tę mieszkankę lekkiego osłupienia, zdezorientowania i niezrozumienia. Jak lekki swąd spalenizny, którego źródła próżno szukać. Na więcej refleksji jeszcze nie było w mnie miejsca.

Trochę smutno zacząłem, ale tak chciałem. Tak mi teraz pasuje.

Chłopców z Placu Broni w środowisku muzycznym nie brano chyba do końca na poważnie. Przynajmniej takie odniosłem wrażenie, gdy zacząłem się tym środowiskiem interesować. Pamiętam, jak na jednej z tych gitarowych ekshibicji w rodzaju "giganci gitar" konferansjer przedstawiał Jacka Królika, wymieniając zespoły i projekty, w których uczestniczył, na



Jędrzej Pasierski „Dom bez

Niedawno rozmawiałem ze znajomymi o powieściach kryminalnych i jedna zaprzyjaźniona miłośniczka czytania powiedziała mi, że w takich powieściach interesuje ją przede wszystkim przestępstwo, a osobiste relacje bohaterów schodzą na dalszy plan. Ja jednak widzę to tak pół na pół.



Szczególnie w przypadku serii, w których poznajemy poszczególnych bohaterów na przestrzeni dłuższego czasu i nawiązujemy z nimi jakąś relację. Dotyczy to choćby kryminalistów skandynawskich, np. z fascynującą postacią Harry'ego Hole'a, czy brytyjskiej serii Roberta Galbraitha (pseudonim J. K. Rowling).

W Polsce także nie brakuje trzymających w napięciu serii kryminalnych. Warto

choćby wspomnieć znakomite powieści Roberta Małeckiego z Chelmy (obietuję, że w przyszłości jeszcze do nich wrócę) czy oryginalne kryminały historyczne Marka Krajewskiego.

Jedną ze współczesnych i popularnych polskich serii kryminalnych jest też cykl Jędrzeja Pasierskiego z komisarz Niną Warwiłow w roli głównej. Główna bohaterka ma w sobie coś więcej, nie wystarczy, że jest

dobrą policjantką. Nina ma rosyjskie, a właściwie radzieckie korzenie, jej ojciec był funkcjonariuszem milicji w dzielnicy Warszawa-Praga, a dziś jest już tylko cieniem dawnego siebie.

W pierwszej powieści cyklu poznajemy Ninę, kiedy po zakończeniu długoletniego związku, martwi się o swoją przyszłość finansową i odkrywa, że jest w ciąży. Wiemy też, że w konkurencyjnym środowisku komisa-

riatu znajduje się w gronie faworytów do awansu, jednak wszystko może zrujnować złośliwy, ambitny kolega.

Tą pierwszą częścią cyklu z Warwiłow jest *Dom bez klamek*, który zaczyna się od morderstwa, co nie jest niczym szczególnym w kryminale. Ciekawe jest jednak otoczenie, w którym do niego dochodzi. Rzecz dzieje się bowiem w szpitalu psychiatrycznym, a ofiarą przestępstwa jest długoletni

koniec dorzucając trochę uszczypliwie Chłopców, co Królik skwitował wymownym grymasem. Wyroblona publiczność w mig złapała żart.

Mnie proste piosenki nie przeszkadzają, uważam – i tu się pewnie powtórzy – że napisanie dobrej piosenki to sztuka sama w sobie, a napisanie dobrej, prostej piosenki z przekazem, która stanie się nieśmiertelna, to błogosławieństwo. Trzeba przyznać, że Łyszkiewicz w tym względzie cieszył się wyjątkową atencją niebios.

Już pierwszy w dorobku zespołu utwór *Aeroplan* zdobył ogólnopolską popularność, ale nie na długo, bo wkrótce potem pojawiła się *Ela* i zdmuchnęła pionki z planszy. *O! Ela*, wydana w 1988 r., przez kilka tygodni utrzymywała się na szczycie trójkowej listy przebojów.

Piosenka wystrzeliła Chłopców do ekstraklasy, stając się jednocześnie kulą u nogi i cierniem boleśnie wbitym pod paznokcie teje nogi. Ciężar przeboju był przytłaczający i miał destrukcyjny wpływ na koncerty zespołu. Dlatego w 1990 r. na scenie w Opolu Łyszkiewicz ogłosił, że grają *Ełę* po raz ostatni. Prawdopodobnie z tego samego powodu debiutancki album zespołu wydany w tym samym



roku nosił tytuł *O! Ela*, ale *Eli* na liście nagranych piosenek nie miał. Na wewnętrznej stronie okładki można za to znaleźć podziękowania dla piosenki *O! Ela*. Oprócz tego album cechuje wyjątkowo kiczowata okładka, prawdopodobnie autorstwa samego Łyszkiewicza, który plastycznie uzdolniony był.

Proste piosenki wypełniają ten album po same brzegi. Proste słowa i melodie. Dużo o miłości i kochaniu, dużo delikatności. Kontrastują z nimi w zasadzie dwa utwory: *Nasz nowy hymn* i *Chwalcie potęgę pieniądza*, autorstwa Wiesława Dymnego. Podobno Łyszkiewicz zaczepił na ulicy Annę Dymną i w obrazowy sposób namówił ją, aby zezwoliła na wykorzystanie tego tekstu. Wcześniej podobną akcję przeprowadził z Korą, co

w początkach kariery pozwoliło zespołowi dostać się do Jarocina z jej rekomendacji. Takie rzeczy tylko w Krakowie, bo tylko w Krakowie w dzień powszedni można było na ulicy spotkać anioła.

I nagle mnie oświeca przy utworze *Chory świat*, wyraźnie inspirowanym twórczością Neila Younga. Young potrafił pisać proste piosenki i zachować coś, co Anglosasi określają mianem *cool*. Chłopcy z Placu Broni są po prostu *cool*. A gdy dodamy do tego takie ikoniczne utwory, jak *Kiedy już będę dobrym człowiekiem* i *Kocham wolność*, wszystko staje się jasne. Chłopcy z Placu Broni to zespół *cool*-tów!

ŁUKASZ CUPAŁ



klamek”

pacjent, niemal nieposiadający przeszłości. Kto mógłby chcieć go zabić? Czy zbrodnia ta to konsekwencja choro- go zachowania pacjenta, czy też celowe działanie?

I tak wraz z komisarz Warwiłow zaczynamy rozplątywanie ogromnego kłębka o wielu luźnych końcach. Odkrywamy przeszłość ofiary, ustalamy motyw. Towarzyszymy bohaterom w ich życiu tak zawodowym, jak i osobistym, by wreszcie dojść do ujawnienia sprawy. Jednym słowem, śledzimy kawał dobrej policyjnej roboty, opisaną zręcznym piórem Pasierskiego.

To jednak wciąż za mało na dobry kryminał. Ten dobry powinien ponadto nawiązywać do teraźniejszości, naświetlać konkretny problem, który może być bliski czytelnikowi i z któ-



rym może się on utożsamiać. I tak w *Domu bez klamek* zderzamy się nie tylko z zagadką kryminalną, ale też z problemem złego stanu psychiatrii w Polsce, pozycji kobiety-policjantki w środowisku wręcz mizogini- stycznym, a także radzenia sobie z alkoholizmem w najbliższym otoczeniu. Może właśnie dlatego kryminały Pasierskiego ukazują się w wydawnictwie Czarne, które na ogół zajmuje się innymi gatunkami literackimi?

Jędrzej Pasierski jest prawie w moim wieku, udało mu się napisać (jak na razie) ośmioczęściowy cykl powieści z Niną Warwiłow w roli głównej. Za swoją działalność literacką otrzy-

mał kilka nagród – m.in. za drugą część cyklu pt. *Roztopy* został nagrodzony Nagrodą Wielkiego Kalibru za najlepszą powieść kryminalną 2019 r. Zdobył też nagrodę specjalną w konkursie Czarny Kapelus, organizowanym przez Poznański Festiwal Kryminału „Granda” za kreację postaci komisarz Niny Warwiłow.

Muszę przyznać, że do samego końca nie wiedziałem, kto dopuścił się morderstwa w szpitalu psychiatrycznym. Świadczy to o doskonałej konstrukcji fabuły, o czym przekonajcie się sami, sięgając po jedną z powieści z komisarz Niną Warwiłow w roli głównej.

MARIÁN HAMADA

Sześciuodcinkowy serial wzruszeń, napięć, scen przepojonych miłością, zmęczeniem, ale i śmiechem – czasami przez łzy – gwarantują Państwu „Matki pingwinów”. Ciekawy scenariusz, klimatyczne zdjęcia, profesjonalna reżyseria, a przede wszystkim naprawdę dobrze zagrane role to niewątpliwe atuty.

Najważniejsze w każdym odcinku są emocje, przeżycia dzieci i ich rodziców. Muszą oni radzić sobie z często trudnymi do przewidzenia sytuacjami. „Matki pingwinów” to serial dwóch wrażliwych reżyserek Klary Kochańskiej-Bajon i Jagody Szelc. Obie mają już na swoim koncie po kilka filmów, więc w serialowej formie poruszają się bardzo sprawnie. Temat jest psychologicznym wyzwaniem, bo opowiada o dzieciach niepełnosprawnych ruchowo i dotkniętych spektrum autyzmu.



Sytuacji konfliktowych w takich życiowych sytuacjach nie brakuje. Ważne, by wiedzieć, jak reagować, kiedy natychmiast pomagać, a kiedy tylko dyskretnie wspierać. Jak poruszać się w tym często wyizolowanym, pełnym napięć świecie, czy na przykład pójść w góry na wycieczkę z chłopcem na wózku inwalidzkim (tak jak



Na topliście w dziesięciu krajach

w serialu), żeby dać mu szansę na niezwykle przeżycie, czy też izolować od wyzwań dzieci, które odczuwają otaczający ich świat inaczej, jako nienormalny, atypowy, w spektrum autyzmu.

Masza, mama siedmioletniego Filipa, jest zawodniczką MMA, twardą, wysportowaną, nieustępliwą młodą kobietą, która nie może zrozumieć, dlaczego otoczenie uważa, że jej syn ma jakieś problemy, skoro ona tego nie dostrzega. Kiedy dostaje orzeczenie psychologów o autyzmie chłopca, nie umie i nie chce pogodzić się z postawioną diagnozą. Wstydy się odmienności syna i ukrywa ten problem w swoim środowisku sportowym. Z trudem przyjmuje pomoc innych matek, które też zmagają się z różnymi problemami swoich atypowych dzieci. Masza więc bardzo powoli i na nowo musi układać swoje życie. Kiedy znajduje odpowiednią szkołę dla Filipa, uczy



się razem z nim pokonywać trudności, o których wcześniej nie miała pojęcia. Otwiera to przed nią nowy świat, obcy, który powoli będzie stawał się jej życiową przestrzenią.

Serial ma wiele wątków, bo każdy odcinek opowiada inną historię. Stąd taka różnorodność ról, które stanowią o sile tej filmowej opowieści. Na pewno zapamiętacie Państwo odtwórczynię roli Maszy, mamy Filipa, czyli Maszę Wągrocką, młodą, ambitną aktorkę, która na potrzeby serialowe trenowała intensywnie walki MMA.

Jest autentyczna w swych sportowych pasjach, a równocześnie wspaniała w relacjach ze swoim filmowym synem Filipem. W serialu grają dzieci z niepełnosprawnościami i z atypowymi osobowościami. Na planie, w trakcie zdjęć poza ekipą realizacyjną wspierali ich psychologowie, pedagodzy, lekarze i zawodowi aktorzy.

Tatianę, matkę chłopca

na wózku, gra Magdalena Rózcza. To poruszająca rola, pełna wewnętrznych napięć i niepokojów. Wzrusza niezwykle symbioza świetnej aktorki z chłopcem dotkniętym porażeniem neurologicznym. Bardzo ciekawa jest też rola Barbary Wypych jako Uli, bardzo zaangażowanej matki, która chce, by o problemach tych specyficznych dzieci wiedzieli wszyscy, więc relacjonuje każde zdarzenie w mediach społecznościowych. Ula jest ciepła, bezpośrednia i dość naiwna, ale oddana sprawie. Aktorska perfekcja Barbary Wypych urzeka. Ze scenariuszowym zaangażowaniem wpisana jest w serial też rola Jerzego – samotnego ojca, którego gra Tomasz Tynnyk. Walczy on o szczęście swojej córki i buntuje się przeciwko własnej zaborczej matce. Ta czwórka bohaterów znajduje w serialu przyjazne porozumienie.

Reżyserki (i scenarzystki) pracowały nad serialem wnikliwie. Jedna z nich, ma synka z atypowymi zachowaniami, więc – jak przyznała – wykorzystała własne doświadczenia i przeżycia do opowiedzenia filmowych historii. Serial zrealizowano z kunsztowną reżyserską wrażliwością, ale i z poczuciem humoru. Warto i na to zwrócić uwagę. Namawiam więc do obejrzenia „Matek pingwinów”, które należą od dwóch miesięcy do topowej czołówki na Netflixie.



Wsercu Tatr Wysokich kryje się miejscowość, która od dekad fascynuje podróżników i miłośników gór. Tutaj codzienność ustępuje miejsca spektakularnym widokom, strzeliste szczyty zdają się dotykać chmur, a urzekające krajobrazy na zawsze zapadają w pamięć. Tatrzańska Łomnica to nie tylko cel podróży, lecz także początek górskiej fascynacji. Poznaj to wyjątkowe miejsce, gdzie każda ścieżka prowadzi do niezapomnianych przygód, a powietrze pachnie wolnością.

BRAMA DO TATR



ZDJĘCIA: MAGDALENA ZAWISTOWSKA-OLSZEWSKA

Tatrzańska Łomnica (słow. *Tatranská Lomnica*) to jedno z najpopularniejszych miejsc turystycznych w regionie. Znajduje się 6 km na wschód od Starego Smokowca, u podnóża Łomnickiego Szczytu na wysokości około 850 m n.p.m. Zachwyca malowniczym otoczeniem i majestatycznymi szczytami gór, które przyciągają turystów z całego świata. Bogata oferta atrakcji sprawia, że jest to idealne miejsce zarówno dla miłośników aktywnego wypoczynku jak i osób poszukujących relaksu wśród piękna natury.

Miejscowość powstała w 1892 r., gdy państwo węgierskie kupiło od ostatniego prywatnego właściciela Ondreja Spónera 946 akrów zalesionego obszaru na południe od Doliny Łomnickiej, zwanej także Sponerovské Matliare. Ze względu na fakt, że osada znajdowała się w katastrze Wielkiej Łomnicy otrzymała nazwę Tatrzańska Łomnica. Rok później wybudowano tu hotel Łomnica, później Dom Zdrowoty z basenem i hydroterapią. Na początku XX w. miejscowość szybko zyskała popularność jako kurort zdrowotny i wypoczynkowy, przyciągając europejską arystokrację, kuracjuszy i turystów. W latach 60. i 70. XX w. Tatrzańska Łomnica stała się głównym

ośrodkiem rekreacji na Słowacji. Do dziś miejscowość charakteryzuje się wyjątkowym klimatem górskim, czystym powietrzem i pięknymi krajobrazami. Jako część Tatrzańskiego Parku Narodowego (TANAP) objęta jest ochroną, co zapewnia zachowanie jej unikatowej przyrody.

Tatrzańska Łomnica stanowi doskonały punkt wyjściowy na piesze wędrówki po Tatrach Wysokich. W pobliżu



znajduje się wiele dobrze oznakowanych szlaków turystycznych, prowadzących m.in. do Doliny Łomnickiej, na Hrebienok czy do Doliny Zielonej. Obecnie miejscowość jest jednym z najważniejszych kurortów w regionie. Nazywana perłą słowackich Tatr oferuje niezapomniane wrażenia i wyjątkową atmosferę. Największą atrakcją Tatrzańskiej Łomnicy jest wybudowana w 1940 r., kolejka linowa na Łomnicki Szczyt (słow. *Łomnický štít*), wznoszący się na wysokość 2634 m n.p.m. To najwyższe położona i najstarsza kolejka linowa na Słowacji, składająca się z dwóch odcinków (MP 1/2014).



Tatrzańska Łomnica to również jedno z najlepiej wyposażonych centrów narciarskich. Stoki z trasami o różnym stopniu trudności znajdują się na wysokościach od 900 do 2190 m n.p.m., co zapewnia doskonale warunki dla miłośników sportów zimowych. Warto także odwiedzić Muzeum Tatrzańskie, gdzie można poznać historię regionu oraz jego unikatową florę i faunę. Spacerując po miejscowości, zwróciłam uwagę na zabytkowe wille i pensjonaty z końca XIX i początku XX w., wzniesione w stylu secesyjnym oraz charakterystycznym drewnianym stylu alpejskim. Jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli Tatrzańskiej Łomnicy jest monumentalny Grand Hotel Praha, wybudowany w 1905 r., który do dziś fascynuje swoją elegancją i luksusem. Warto zobaczyć także późnogotycki kościół ewangelicki z 1902 r. i letni pałac Széchenyi z 1913 r.



Tatrzańska Łomnica to miejsce, które zachwyca o każdej porze roku. Połączenie malowniczych krajobrazów, doskonale przygotowanych tras narciarskich oraz licznych atrakcji sprawia, że jest to jeden z najważniejszych celów podróży na Słowacji. Są miejsca, które wydają się stworzone z magii, a Tatrzańska Łomnica jest jednym z nich.

MAGDALENA ZAWISTOWSKA-OLSZEWSKA



Jak co roku, również tej zimy kulturowy pociąg Beliansky Expres relacji Poprad Tatry – Muszyna powrócił na tory. Pociągi kursują jedynie w weekendy, od 28 grudnia 2024 r. do 23 lutego 2025 r. Dla słowackich Polaków jest to niepowtarzalna okazja na krótkie odwiedziny ojczyzny podczas zimowego wypoczynku: do Popradu jest świetny dojazd transportem publicznym z całej Słowacji, a w Muszynie i sąsiedniej Krynicy jest co robić tak przez jeden dzień, jak i podczas dłuższego pobytu.

Odjazd z Muszyny o 10:00 i 18:00, przyjazd do Popradu o 11:40 i 19:40. Odjazd z Popradu o 7:29 i 15:29, przyjazd do Muszyny o 9:10 i 17:09. Pociąg do Muszyny zatrzymuje się na stacjach: Studený Potok, Kežmarok, Spišská Belá zastávka, Stará Ľubovňa, Podolíneec, Plaveč. Bilety można kupić płacąc tylko euro, również gdy kupujemy je w Polsce. Na Słowacji sprzedaż biletów odbywa się na zwykłych słowackich zasadach, bowiem to słowacki pociąg. Ponieważ w Muszynie dworzec kolejowy nie działa, budynek jest zamknięty, nie ma kasy ani też automatu biletowego, więc bilety można tam kupić na peronie lub u konduktora.

Ceny biletów są atrakcyjne, warto zatem pomyśleć, czy naprawdę musimy jeździć wszędzie autem? W tym

przypadku pociągiem jest taniej, a także wygodniej, z pięknymi widokami za oknem. Co jednak najważniejsze – jeżdżąc pociągiem lub autobusem wnosimy swój mały wkład w ochronę środowiska i klimatu. Jeszcze bardziej możemy pomóc planecie, promując transport publiczny: zachęcając do korzystania z niego znajomych, udostępniając na portalach społecznościowych informacje o połączeniach kolejowych i autobusowych, w tym transgranicznych. Wiedza o nich wciąż jest minimalna. Jakież 90% społeczeństwa wciąż nie wie, że pomiędzy Słowacją a Polską kursują już pociągi i autobusy transgraniczne, a przecież wiele osób deklaruje, że chętnie by z nich skorzystało, gdyby tylko miało o nich wiedzę. Ile zatem kosztuje bilet na całą trasę? Zaledwie 5 euro. Z Kieżmarku do Muszyny – 4 euro, a ze Starej Ľubovni do Muszyny – tylko 3 euro.

Pociąg Poprad – Muszyna uruchomiono w czerwcu 2019 r. po prawie dziesięcioletnich staraniach. Nawiązuje do zawieszonego wskutek powodzi z 2010 r. kultowego pociągu Kraków – Muszyna – Koszyce – Budapeszt – Bukareszt. Powódź podmyła wówczas tory i tylko dlatego pociąg przestał tymczasowo jeździć. Tory naprawiono, ale pociągu władze nie przywróciły. Od tego czasu trwała dziwna narracja,

że połączenia kolejowe pomiędzy Polską a Słowacją przez Muszynę są rzekomo niepotrzebne, że nikt nimi jeździć nie będzie. Prawie 10 lat polscy i słowaccy aktywiści, eksperci i zwykli mieszkańcy przekonywali, że to nieprawda, że pociągi kursujące przez Muszynę wcale nie będą wozić powietrza, że warto dać im szansę. Bezskutecznie. Co roku propozycja uruchamiania połączenia kolejowego Poprad – Muszyna była zgłaszana (głównie przez stronę słowacką) i odrzucana przez stronę polską z argumentem, że się nie przyjmie. Dopiero w 2017 r. władze obu krajów zgodziły się na uruchomienie tego połączenia w formule pilotażu.

Pociąg docelowo miał kursować codziennie przez cały rok, ale w związku z możliwością, że się nie sprawdzi, postanowiono początkowo uruchomić go tylko na weekendy w sezonie letnim, a potem zimowym z założeniem, że jeżeli się przyjmie to w kolejnych latach będzie kursować na stałe.

No i przyjął się! Od pięciu lat ten sezonowy pociąg bije rekordy frekwencji. Są apele, by w końcu dotrzymano umów i by pociąg był codzienny i całoroczny. Ten postulat ponowiła w listopadzie i grudniu 2024 r. strona słowacka. Podobno jest szansa, że Polacy dadzą się przekonać.

Stale kursują też samorządowe autobusy transgraniczne. Codziennie przez cały rok na trasach Bardejov – Krynica, Trstená – Bukovina Tatrzńska i Trstená – Termy Chochołowskie, w weekendy przez cały rok na trasie Starý Smokovec – Poprad. W 2025 r. Koleje Małopolskie mają uruchomić autobusy ze Starego Smokovca do Zakopanego, a być może i dalej do Chochołowa i Trsteny.

JAKUB ŁOGINOW



SZKOŁA POLSKA PRZY AMBASADZIE RP & KLUB POLSKI & URSZULAŃSKA
SCHOLA DZIECIĘCA ZAPRASZAJĄ NA KONCERT KOŁĘD POLSKICH I SŁOWACKICH



KONCERT

11 STYCZNIA 2025 • 16.00 • URŠULÍNSKA 1 • BRATYSŁAWA



Projekt realizowany z finansowym
wsparciem Funduszu wspierającego
kulturę mniejszości narodowych

**BAL PRZEBIERAŃCÓW
DLA DZIECI**

To będzie bal w nowej odsłonie!

Klub Polski we współpracy ze Szkołą Polską
w Bratysławie planuje zorganizować w lutym
bal przebierańców dla dzieci do lat 10.

O szczegółach
będziemy
informować,
prosimy zatem
o obserwowanie
strony

www.polonia.sk



Wystawa SKARBY do końca stycznia

Wystawa biżuterii
i rzeźb kameralnych
Magdaleny
Anny Jančurovej
którą przygotował
Klub Polski na Słowacji
we współpracy
z Instytutem Polskim
w Bratysławie,
dostępna będzie
w galerii Instytutu
do końca stycznia 2025 r.

Bez ludzi nie miałoby to sensu!



PIĘKNY
30 LATK

Tomek Bienkiewicz od razu przyjął zaproszenie do Bratysławy na obchody 30-lecia Klubu Polskiego (28 października), choć już od kilku lat nie mieszka na Słowacji. Najwyraźniej i Słowacja, i Klub mają stałe miejsce w jego sercu, o czym były prezes tej organizacji chętnie opowiedział mi zaraz po imprezie jubileuszowej.

To miłe, że pokonałeś kilkaset kilometrów, by świętować z nami jubileusz Klubu Polskiego!

Przyjechałem, bo 30 lat to kawał czasu. Z zaciekawieniem posłuchałem podczas jubileuszu opowieści Ryszarda Zwiewki, który wspominał początki Klubu. I muszę podkreślić, że 30 lat to naprawdę fajny wiek. Bo to już nie jest podłotek, ale dorosła organizacja. Każdy z nas, gdy miał 30 lat, wszystkie wyskoki miał za sobą i mógł już bazować na zdobytych doświadczeniach, by iść do przodu. To samo dotyczy Klubu Polskiego, który postrzegam jako dojrzałą organizację, mającą swoje miejsce nie tylko w Słowacji, ale też w krajach ościennych. Przecież podczas jubileuszu gościliśmy zaprzyjaźnionych przedstawicieli Polonii z Brna, Wiednia, Budapesztu i innych, którzy byli pozytywnie zaskoczeni, jak bardzo fajnie ta nasza słowacka Polonia, może nie największa, ale zespólona, lubi być ze sobą.

Co Ci dało prezesowanie w tej organizacji?

Oj, bardzo dużo! Przełamałem bardzo dużo swoich wewnętrznych barier. Kiedy zaczynałem współpracować z Klubem i potem, gdy stanąłem na jego czele, miałem problem z wystąpieniami publicznymi. Byłem trochę zamknięty w sobie, gdy wiedziałem, że na tym, czy innym spotkaniu będzie jakiś przedstawiciel z ambasad. Potem okazywało się, że to są normalni ludzie, tacy sami jak my. Po prostu nauczyłem się w klubie, że trzeba być sobą. Fajnie ta współpraca nam się wtedy układała!

Które wydarzenia klubowe wspominasz najcieplej?

Wszystkie klubowe wydarzenia wspominam jako cudowny czas. Jeśli



ZDJĘCIE: STANO STEHLIK

miałbym podkreślić kilka z nich, to z pewnością były to nasze pierwszomajowe duże imprezy z cyklu „Z Polską na Ty”. Szczególnie zapadła mi w pamięć edycja z mojej pierwszej kadencji - pewnie dlatego, że była to pierwsza duża impreza - podczas której na dziedzińcu EUROVEI gościliśmy

przedstawicieli klubu motoryzacyjnego aut weteranów, którzy wjechali na plac kilkudziesięcioma polskimi zabytkowymi samochodami. Przygotowanie tych imprez wymagało wiele wysiłku, ale również dawało wiele satysfakcji.

Bardzo lubiłem też „Szanty na Dunaju” i nasze coroczne spotkania zielonoświątkowe na początku czerwca, podczas których mogliśmy się integrować i po prostu pobyc z sobą.

Co było najtrudniejsze w prezesowaniu?

Najtrudniejsza była pierwsza kadencja, bo bardzo dużo nowych rzeczy musiałem się nauczyć. Kolejna kadencja była już łatwiejsza, bo technicznie wiedziałem, z czym się mierzę. Pamiętasz, współpracowaliśmy ze sobą prawie każdego dnia! A potem, jak już się zorientowałem, jak to wewnątrz wszystko działa, to już była wielka przyjemność! Głównie płynąca z tego, że daje się kawałek szczęścia ludziom, którzy tutaj mieszkają. Co jeszcze fajnego wspominać? Że Klub to przekrój przez całe społeczeństwo, że są tu też starsi ludzie, którzy pamiętają jeszcze Czechosłowację i trudne czasy komuny, a nawet wjazd polskich czołgów do

Przypomnijmy, że w czasach jego prezesowania, czyli w latach 2012 - 2016 Klub Polski organizował sporo wydarzeń promujących Polskę, które były odpowiedzią na negatywną kampanię, dotyczącą polskich artykułów spożywczych na Słowacji. To także był okres, kiedy do Klubu przybyło sporo nowych osób pracujących w międzynarodowych korporacjach, a wydarzeniami, które ich przyciągały, był na przykład coroczny udział klubowiczów w konkursie na najlepszy gulasz w jednej z bratysławskich dzielnic - w Podunajskich Biskupicach, czyli tam, gdzie mieszkał prezes z rodziną. I choć nigdy polska drużyna nie pokonała silnej konkurencji słowackiej czy węgierskiej, to wspólne mieszkanie w olbrzymim kotle, czyli gotowanie kilkunastu litrów gulaszu, scalało polską społeczność w Bratysławie.

Czechosłowacji. Oni trochę inaczej funkcjonują w klubie, ale dzięki nim mamy te bardziej tradycyjne imprezy. Ale jest też młoda krew, która jest szczególnie widoczna w Bratysławie i Koszycach, gdzie jest największy napływ nowych osób. Dzięki nim udawało nam się organizować bardzo ciekawe imprezy. Krótko podsumowując, bardzo mocno się rozwinąłem przez ten czas prezesowania w Klubie, co rzutuje na to, co się teraz dzieje wokół mnie w moim życiu prywatnym.

A co się dzieje? Jak się potoczyły Twoje losy po powrocie do Polski?

Wydarzyło się sporo. Doświadczenia związane z zarządzaniem, zdobyte między innymi w Klubie Polskim, po powrocie do kraju wykorzystywałem w kierowaniu oddziałami związanymi z IT, utworzyłem z kolegami firmę, która obecnie zatrudnia ponad 300 inżynierów i myślę, że nadal zawodowo będę związany z tą branżą. Pod koniec 2021 r. wstąpiłem do Wojsk Obrony Terytorialnej, gdzie mogłem sprawdzić się w roli żołnierza. Niestety, podczas ćwiczeń na poligonie uległem wypadkowi i musiałem zrezygnować z tej aktywności, ale mam pozytywne wspomnienia z tego okresu.

Czego byś życzył Klubowi na kolejne lata?

Żeby wszystkie fundusze spływały na czas. Nie ma co ukrywać – działalność Klubu jest oparta na środkach płynących z różnych fundacji, głównie są to dotacje z Republiki Słowackiej, trochę też z Polski. Pamiętam, jak to było, gdy zaczęliśmy realizację projektów w marcu czy w kwietniu, a pieniądze spływały kilka miesięcy później. Czego bym jeszcze życzył Klubowi? Bardzo dużo pozytywnej energii od członków Klubu, bo Klub to nie tylko pan prezes i panie wiceprezeski czy „Monitor Polonijny”. Bez ludzi nie miałoby to sensu! Życzę więc stałego dopływu nowych ludzi. I żeby potrafili oni wyrazić wdzięczność za to, co wszyscy aktywni ludzie robią na rzecz ich Klubu.

MAŁGORZATA WOJCIESZYŃSKA



Po świętach Bożego Narodzenia wszystko wraca do normy. Babcia Marysia pojechała do Polski, a babka Mariena wyjechała z moją ciocią, a jej córką, nad morze do Francji. Ja również chętnie bym tam pojechała, ale jeszcze nigdy nie leciałam samolotem i nie jestem pewna, czy kiedykolwiek znajdę odwagę, aby do niego wsiąść.



ZDJĘCIA: EWA SIPOS

Urodziny mamy

Wracając do świąt – w tym roku były one bardzo szczególne! Wszyscy krzatali się po kuchni, przygotowując potrawy, które wspaniale pachniały. Siedziałam w rogu pokoju, obserwując ich z uśmiechem na twarzy. Było nam razem bardzo dobrze! Mama obchodziła swoje 50. urodziny, ale nie planowała wielkiej imprezy. Zamiast tego postanowiła zorganizować w styczniu swój własny koncert i zaprosić wszystkich ważnych dla niej ludzi.

Mama nie przepada za swoimi urodzinami, ale wydaje mi się, że im jest starsza, tym mniej jest smutna w ten dzień. Być może to dlatego, że jest

szczęśliwa, że przeżyła następny rok z nami, a może dlatego, że co roku mamy w domu więcej lampek, a mama, tak jak ja, cieszy się z ich blasku.

Muszę przyznać, że kiedy święta dobiegły końca, czułam smutek, ale jednocześnie ekscytację. Mama była szczęśliwa, planując koncert, a ja wiedziałam, że to będzie dla niej coś niezwykłego.

Życie pełne wyzwań

Nie jestem jeszcze pewna, czy tam pójde, bo jednak tłumy mnie stresują, ale na pewno będą zdjęcia, więc w spokoju je sobie obejrzę. Bo przecież wiecie, jak to jest – nie da się być wszędzie!



Pomimo tego, że moje życie jest pełne wyzwań, mam wsparcie moich najbliższych. Wiem, że zawsze będą przy mnie, by pomagać mi w trudnych chwilach i świętować te piękne. I choć czasami czuję się zagubiona, miłość rodziny sprawia, że życie ma sens.

Bo nie ma nic piękniejszego niż kochać i być kochaną.

Wasza **NINA**



List pierwszy

Kochany Wnusi!

Tak (bo jak inaczej?) miał zacząć się list, do którego napisania zacząłem się przymierzać kilkanaście lat temu. Wtedy jeszcze nie było Ci śpieszno na ten świat, a Twoi rodzice dwoili się i troili, zastanawiając się, w czym problem. Była więc ogromna determinacja, wizyty u specjalistów, a także dyskretne zainteresowanie i emocjonalne wsparcie całej rodziny. U jej wierzącej części poszły w ruch modlitwy, u reszty – różne „niechrześcijańskie” sztuczki, jak karteczki, wtykane w szczeliny Ściany Płacu w pewnym dalekim kraju, lub latające papierowe balony, zanoszące do losu (Losu?) wpisane prośby. Ja wyłamałem się z szeregu i wątpiąc w te „wypróbowane sposoby”, postanowiłem napisać do Ciebie list. Przyszło mi do głowy, że opisane przeze mnie sprawy tego świata rozbudzą, być może, na tyle Twoją ciekawość, iż pofatygujesz się osobiście, by cały ten jarmark cudów i dziwactw obejrzyć na własne oczy.

Wnusi kochany, może, nie będąc jeszcze skażonym świecą głupotą, zapytasz, dlaczego rodzice i dziadkowie tak bardzo pragną dziecka,



ZDJĘCIA: PXHERE



skoro nieraz już się zdarzało, że ten i ów, grożąc pięścią nie wiadomo komu, krzychał: „I po co mi było przychodzić na ten padół płaczu!”. To pytanie nurtuje mnie od dłuższego czasu i jak do tej pory nie znalazłem na nie satysfakcjonującej odpowiedzi. Małe są też szanse, że ją kiedykolwiek znajdę. Bo czyż faktycznie nie przypomina to sytuacji, kiedy ktoś zaprasza gości, a potem częstuje ich spleśniałym chlebem, stęchlą kawą i na dodatek ich obraża? Wszyscy uważaliby takiego gospodarza za chama i świra. A przecież my, ludzie poważni, cały czas robimy taką właśnie rzecz.

Ale wtedy akurat, kiedy chciałem pisać do Ciebie ten list, nie przyszło mi do głowy. Zresztą, w końcu z listu były nici i po wyrzuceniu kilku rozpisanych konspektów napisałem tylko pretensjonalny wiersz „Rozmowa z wnukiem”, który przeczytałem kiedyś nad ranem wesołym wujkom, a ci wujkowie, wybuchając raz po raz gromkim śmiechem, potwierdzili tylko swoją opinię wesołków. Bo, po pierwsze, pytali między jednym atakiem śmiechu a drugim („oj, nie mogę, nie mogę...”), jak można pisać do kogoś, kogo nie ma jeszcze nawet na świecie, a po drugie, stary pryk pisze wierszyki, jak jakaś rozegzaltowana panna?... Tego dnia wstałem przed południem, bardzo

bolą mnie głowa i doszedłem do wniosku, że publiczne czytanie wierszy szkodzi mojemu zdrowiu i że więcej już tego robić nie będę.

Od tamtego czasu minęły lata i znowu mi się zaczęło zbierać na pisanie, a to dlatego, że przysniła mi się moja mama, Twoja prababka. Prababka odwiedza mnie w snach, ilekroć ma się zmienić pogoda, a także wtedy, kiedy marudzę ze spełnieniem jakiegoś szczególnie ważnego (zdaniem prababki) zadania. Prababka nigdy nie cierpiała przejawów opieszałości, więc jej wizyta z zaświatów tu i teraz na pewno ma na celu zwrócenie mojej uwagi na kurczący się czas. I rzeczywiście. Dziś nad ranem spadł śnieg, jakby ostrzegawczo podnosząc palec, żeby poważnie traktować i drugą część sennego poselstwa.

I jeszcze – wracając do tematu – nie dość, że Bóg, Los, czy może jakiś inny „ktoś” lub jakieś „coś” wysłuchali w końcu naszych błagań, to dosłownie aż się „zawnuczyło” i dziś, kiedy stukam w klawisze komputera, jest Was już sześcioro – czterech chłopów na schwał i dwie śliczne panienki. I, być może, to jeszcze nie jest liczba ostateczna. Zatem – mimo wszystkich przytoczonych powyżej zastrzeżeń – komukolwiek, kto to sprawił, niech będą dzięki.

DZIADEK

TE DWA WAŻNE STYCZNIOWE DNI



W styczniu obchodzimy w Polsce pewne bardzo ważne święta. Jedno 21 stycznia, a drugie 22 stycznia. Czy mówią ci coś te daty? Jeśli nie, to koniecznie je zapamiętaj, bo w tych dniach obchodzimy odpowiednio Dzień Babci i Dzień Dziadka!

Chyba nikogo nie trzeba przekonywać, że to właśnie u babci i dziadka dostaniemy najsmaczniejszy obiad i najprzyjemniej spędzimy czas. Poza tym mają oni olbrzymią wiedzę na różne tematy, potrafią zrobić mnóstwo arcyciekawych rzeczy, a ich niezliczone historie nigdy się nie nudzą!



Ich rola jest w naszych rodzinach bardzo, bardzo ważna, dlatego z okazji ich świąt warto podziękować im za ich obecność i miłość w sposób szczególny. W jaki sposób możemy to zrobić? Laurka to zawsze dobry pomysł, ale można też sprezentować babci i dziadkowi wspólne zdjęcie w ręcznie ozdobionej ramce, zabrać ich na spacer w ulubione miejsce lub podać samodzielnie przygotowany deser. Wspólna gra w planszówkę też świetnie się sprawdzi, bo najważniejsze w tym całym świętowaniu to być razem.

Po co w ogóle takie święta? Pomyślmy... Jakie jest twoje najmielsze wspomnienie z odwiedzin u babci i dziadka? Co pysznego dla ciebie przygotowali? Jaką wspaniałą książkę przeczytali? Dokąd zabrali cię na wycieczkę?



ZDJĘCIE: NATALIA KONICZ-HAMADA

Na koniec jeszcze mały quiz!

CO WIESZ O SWOICH DZIADKACH?

- Jak mają na imię twoi dziadkowie?
- Jaki był ich ulubiony przedmiot w szkole?
- Jakie jest ich ulubione danie?
- Co wolą: kawę czy herbatę?
- Czy mają swoje ulubione powiedzonko, a jeśli tak, to jakie?

Jeśli znasz większość odpowiedzi na powyższe pytania, to wspaniale, jeśli jednak nie – nic straconego, po prostu odwiedź swoich dziadków lub zadzwoń do nich i o wszystko spytaj. Może właśnie Dzień Babci lub Dzień Dziadka będzie do tego świetną okazją?

NATALIA KONICZ-HAMADA

Poświęteczna reanimacja

CZYLI CO WYCZAROWAĆ Z RESZTEK BOŻONARODZENIOWYCH

Święta, święta i... pełna lodówka świątecznych resztek. Każdy zna ten scenariusz: pierogi, bigos, sałatka jarzynowa, ciasta i desery jakoś nie zniknęły magicznie po wigilijnej kolacji. Ale zamiast zmuszać się

do odgrzewania tych samych potraw, zróbmy kulinarną rewolucję, czyli spróbujemy z resztek zrobić dania, które zadziwią i rozbawią! Oto kilka sprawdzonych (i niekoniecznie całkiem poważnych) pomysłów.



ZDJĘCIA: EDYTA MIKUŠOVÁ

Stone cuda



Pierogi? Można je wrzucić na głęboki tłuszcz i zrobić chrupiące pierogowe chipsy – świetne do piwa albo jako oryginalna przekąska do ploteczkowych spotkań ze znajomymi. Bigos też da się odczarować – wystarczy zapieć go w cieście francuskim, tworząc coś na wzór bigosowych pasztecików.

W końcu kto powiedział, że bigos nie może mieć klasy?

A sałatka jarzynowa?

Po zblendowaniu i dodaniu trochę przypraw, otrzymamy dip, który nada się do maczania grissini albo jako warstwa w kanapkach z wędliną (bo przecież jeszcze niejeźdźona!).



Coś na słodko

Makowiec? Zamiast wciskać kolejny kawałek na siłę, przeróbmy go na trufle – wystarczy dodać odrobinę serka mascarpone, obtoczyć w kakao i voil – makowe trufle gotowe. **Sernik?** Pokruszmy go, wymieszejmy z jogurtem i owocami, a powstanie lekka warstwa do parfait, czyli eleganckiego deseru w pucharkach. **Keksy i pierniki?** Pokrójmy na kostki, wrzucmy do piekarnika, podsuszmy i... mamy chrupiące grzanki, idealne do herbaty, a nawet do lodów jako chrupiąca posypka.



Poświęteczne resztki nie muszą być nudne! Trochę kreatywności i odrobina humoru sprawią, że nasze dania w mig odzyskają życie. Smacznego (ponownie)!